

misjonarz

Nr 10 • październik 2008

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

**Boże
kamienie
milowe**

**Muzyka
baroku
misyjnego**

**Misje – dziełem
Boga i Jego
miłości**



- 3 *Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny*
- 5 *Rok Świętych Arnolda i Józefa: Franciszka Carolina Rehbein SSpS*
Cenne jest życie poświęcone misjom
- 8 *Jacek Gniadek SVD*
Pasjans
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*
Misja, misja... – jaka misja?
- 12 *Piotr Szewczuk SVD*
Boże kamienie milowe
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*
Jak w teatrze?
- 16 *Tomasz Szyszka SVD*
Muzyka baroku misyjnego
- 20 *Waldemar Wesoły SVD*
Misyjny Papież
- 23 *Estera na misjach (cz. 9):*
Święcenia w Bulawayo
- 24 *Misjonarze w historii: Janusz Brzozowski SVD*
Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu:
Sługa Boży
kleryk Stanisław Robert Kolka SVD
- 27 *Świat misyjny:*
Kolumbia
- 28 *Henryk Piotrowski SVD*
Matka Boża Częstochowska w Medellin
- 30 *Zbigniew Hauser*
Narodowe sanktuarium Kolumbii
- 31 *Poczta misyjna*
- 33 *Krzyżówka*

fot. Maciej Małicki SVD, Zambia



Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych... (2 Kor 4,7)



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy

Otwieramy ten numer „Misjonarza” orędziem Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny, który w tym roku przypada 19 października. Misje są dziełem Boga – Boga Miłości, stwierdza papież. To Bóg – z miłości do człowieka – posyła swoich uczniów do tych, którzy jeszcze nie znają Dobrej Nowiny lub słyszeli o niej niewiele. To również Bóg – z miłości do człowieka – udziela

swojej łaski i powołuje ludzi do głoszenia Ewangelii. To *miłość Chrystusa* powinna *przynaglać* każdego chrześcijanina (por. 2 Kor 5,14) do zaangażowania się w dzieło misyjne Kościoła, ponieważ każdy – bez względu na to, czy jest posłany na krańce świata w sensie dosłownym czy duchowym, przez modlitwę czy pomoc materialną – może wspierać misje. Warto wsłuchać się w słowa Namiestnika Chrystusa, który uwrażliwia nas na sytuację ludzi i Kościoła w świecie.

W dzieło misyjne Kościoła pięknie wpisuje się działalność werbistowskiego Ośrodka Migranta Fu Shenfu w Warszawie roztaczającego opiekę nad emigrantami w Polsce, kierując się słowami Jezusa: *byłem przybyłym, a przyjęliście Mnie* (Mt 25,35). Zachęcam gorąco do przeczytania artykułu o ich sytuacji w naszym kraju autorstwa Jacka Gniadka SVD. Niezwykłą misję do spełnienia ma Piotr Nawrot SVD, który w Ameryce Południowej wydobywa nowe brzmienie muzyki z okresu baroku, kiedy – jak pisze autor tekstu Tomasz Szyszka SVD – „o prawdach wiary nie tyle mówiono, ile śpiewano”.

Wspominamy też w tym miesiącu naszego rodaka, Jana Pawła II, ze względu na 30. rocznicę powołania go na Stolicę Piotrową. Październik to również czas szczególnie poświęcony modlitwie różańcowej, czas, kiedy w tej modlitwie razem z Maryją możemy kontemplować tajemnice życia Jezusa. Pamiętajmy w niej też o misjach i misjonarzach rozsianych po całym świecie. Pamiętajmy także o tym, że nasza zwykła codzienność stanowi wyzwanie do pełnienia misji – być może małej, ale właśnie w rzeczach małych potrzeba wierności i miłości...

Lidia Popielewicz

W następnych numerach:

- ✓ *Jan Zwolski, Taikia* – serce misji werbistowskich w Chinach
- ✓ *Janusz Prud SVD*, Ich nadzieja nie umarła
- ✓ *Francesca Ratajczak SSpS*, Spojrzenie pełne dobroci

Okładka I: Nowo wyświęcony kapłan werbista o. Alpha Mazenga, Demokratyczna Republika Konga fot. Ryszard Konieczny SVD

Okładka IV: Sceny z Tajemnic Różańca w wyobrażeniu chińskiego artysty
Archiwum Instytutu Monumenta Serica,
Sankt Augustin, Niemcy

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/328/2008 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

Redaktor naczelny: Lidia Popielewicz; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta),

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392; e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.



Misje – dziełem Boga i Jego miłości

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 19 października 2008 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

Z okazji Światowego Dnia Misyjnego chciałbym zaprosić Was do refleksji nad stałą koniecznością głoszenia Ewangelii również w naszych czasach. Nakaz misyjny na początku tego tysiąclecia nie przestał być absolutnym priorytetem dla wszystkich ochrzczonych, wezwanych do bycia „sługami i apostołami Jezusa Chrystusa”. Już mój czcigodny poprzednik sługa Boży Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi* podkreślił, że „obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła, wyraża ona najprawdziwszą jego właściwość” (nr 14). Jako przykład zaangażowania apostolskiego chciałbym wskazać św. Pawła, Apostoła Narodów, któremu poświęcony jest obecny rok. Ten Rok Pawłowy daje nam możliwość głębszego poznania tego wybitnego apostoła, którego powołaniem było głoszenie Ewangelii narodom, zgodnie z tym co Pan mu objawił: *Idź, bo Ja cię posłę daleko, do pogan* (Dz 22, 21). Jak zatem nie skorzystać z okazji jubileuszu ofiarowanego Kościołom lokalnym,



wspólnotom chrześcijan i poszczególnym wiernym, aby głosić aż po krańce świata Ewangelię oraz moc Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego (por. Rz 1, 16)?

Ludzkość potrzebuje wyzwolenia

Ludzkość potrzebuje wyzwolenia i odkupienia. Stworzenie – mówi św. Paweł – cierpi i żywi nadzieję osiągnięcia wolności dzieci Bożych (por. Rz 8, 19-22). Te słowa są prawdziwe także we współczesnym świecie. Stworzenie cierpi. Ludzkość cierpi i oczekuje prawdziwej wolności, oczekuje innego, lepszego świata, oczekuje „odkupienia”. W rzeczywistości ludzkość wie, że ten oczekiwany nowy świat zakłada pojawienie się nowego człowieka, pojawienie się dzieci Bożych. Przyjrzyjmy się z bliska sytuacji współczesnego świata. Jeśli z jednej strony arena międzynarodowa ukazuje perspektywy obiecującego rozwoju ekonomicznego i społecznego, to z drugiej strony zwraca naszą uwagę na poważny niepokój dotyczący przyszłości samego człowieka. Przemoc, w wielu przypadkach charakteryzująca relacje między jednostkami



i narodami, ubóstwo nękaające miliony mieszkańców, dyskryminacja, a czasem nawet prześladowania z powodów rasowych, kulturowych i religijnych, zmuszają wielu ludzi do ucieczki ze swoich krajów w poszukiwaniu schronienia i opieki. Postęp techniczny, jeśli nie jest ukierunkowany na godność i dobro człowieka albo nie jest podporządkowany solidarnemu rozwojowi, traci swoją możliwość niesienia nadziei i powoduje zachwianie równowagi oraz zaostrzenie istniejących już niesprawiedliwości. Inaczej mówiąc, istnieje stałe zagrożenie w relacji człowiek – środowisko z powodu krótkowzrocznego wykorzystywania zasobów, co negatywnie odbija się na zdrowiu fizycznym i psychicznym istoty ludzkiej. W ten sposób przyszłość człowieka wystawiona jest



„pozbawiona jest nadziei i Boga na tym świecie (por. Ef 2, 12), bez nadziei, ponieważ bez Boga” (*Spe salvi*, 3). Rzeczywiście, „ten, który nie zna Boga, mając nawet liczne nadzieje w głębi, pozbawiony jest nadziei, tej wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe istnienie (por. Ef 2, 12)” (*Spe salvi*, 27).

Misje to sprawa miłości

Głoszenie Chrystusa i Jego zbawczego orędzia jest dla wszystkich najważniejszym zadaniem. *Biada mi* – mówił św. Paweł – *gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9, 16). Na

drodze do Damaszku doświadczył i zrozumiał, że odkupienie i misja są dziełem Boga i Jego miłości. Miłość Chrystusa prowadziła go po drogach Cesarstwa Rzymskiego jako herolda, apostoła, głosiciela, mistrza Ewangelii, który mówił o sobie, że jest jej posłem jako więzień (por. Ef 6, 20). Miłość Boża uczyniła go *wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych* (1 Kor 9, 22). Biorąc pod uwagę doświadczenie św. Pawła rozumiemy, że działalność misyjna jest odpowiedzią na miłość, którą Bóg nas obdarza. Jego miłość nas wybawia i ukierunkowuje na misje *ad gentes*. Jest to energia duchowa, powodująca w rodzinie ludzkiej wzrost harmonii, sprawiedliwości i komunii między osobami, rasami i narodami, do której wszyscy dążą (por. *Deus caritas est*, 2). To Bóg, który jest Miłością, prowadzi Kościół na krańce świata i wzywa ewangelizatorów, aby zaspokajali swoje pragnienie „u źródła pierwszego i oryginalnego, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga” (*Deus Caritas est*, 7). Tylko z tego źródła można czerpać uwagę, troskę, współczucie, gościnność, dyspozycyjność, zainteresowanie problemami ludzi oraz inne cnoty potrzebne głosicielom Ewangelii, aby wszystko opuścić i poświęcić się całkowicie i bezwarunkowo rozpowszechnianiu w świecie wonności Chrystusowej miłości.

Nieustannie ewangelizować

Podczas gdy pierwsza ewangelizacja w licznych regionach świata jest niezbędną i pilną, różne diecezje i instytuty życia konsekrowanego cierpią dziś na brak kapłanów i powołań zakonnych. Koniecznym staje się potwierdzenie, że Chrystusowy nakaz ewangelizowania wszystkich narodów nadal pozostaje priorytetem pomimo wzrastających trudności. Nic nie może usprawiedliwić spowolnienia lub stagnacji, ponie-

na ryzyko zamachu na jego życie, który przybiera różne sposoby i formy.

Wobec takiego scenariusza „gnębi nas niepokój i zadajemy sobie pytanie, miotani nadzieją i trwogą” (*Gaudium et spes*, 4): co stanie się z ludzkością i stworzeniem? Czy jest nadzieja na przyszłość, a może raczej: czy istnieje przyszłość dla ludzkości? I jaka będzie ta przyszłość? Dla nas, chrześcijan, odpowiedź na te



fol. Marek Grzech SVD, Zambia

Uczeń Jezusa nie rozstaje się ze Słowem Bożym

pytania znajduje się w Ewangelii. Chrystus jest naszą przyszłością i – jak napisałem w encyklice *Spe salvi* – Jego Ewangelia jest przekazem, który „przemienia życie”, daje nadzieję, na oścież otwiera wrota czasu i oświetla przyszłość ludzkości i wszechświata (por. nr 2).

Św. Paweł rozumiał, że ludzkość nie odnajdzie zbawienia i nadziei poza Chrystusem. To dlatego odczuwał silną potrzebę *głoszenia życia obiecanego w Chrystusie Jezusie* (2 Tm 1, 1), naszej nadziei (1 Tm 1, 1), aby wszyscy mogli być współdziedzicami i współuczestnikami obietnicy przez Ewangelię (por. Ef 3, 6). Był świadomy, że bez Chrystusa ludzkość

waż „nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła” (*Evangelii nuntiandi*, 14). Misja „dopiero się rozpoczyna i w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły” (*Redemptoris missio*, 1). Jak więc tutaj nie pomyśleć o Macedończyku, który ukazał się Pawłowi we śnie wołając: *Przepraw się do Macedonii i pomóż nam?* Liczni są dzisiaj ci, którzy oczekują głoszenia Ewangelii i pragną nadziei i miłości. Ci, którzy w głębi swego serca słyszą wołanie o pomoc płynące od ludzkości i pozostawiają wszystko dla Chrystusa i przekazują ludziom wiarę i miłość do Niego (por. *Spe salvi*, 8).

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16)

Drodzy Bracia i Siostry, *duc in altum* – wypłynijmy na głębię ogromnego morza świata i, idąc za zaproszeniem Jezusa, zarzucajmy sieci bez lęku, ufni w Jego stałą pomoc. Św. Paweł przypomina nam, że głoszenie Ewangelii nie jest powodem do chluby (por. 1 Kor 9, 16), ale zadaniem i radością.

Drodzy Bracia Biskupi, biorąc przykład z Pawła, niech każdy z Was czuje się *więźniem Chrystusa dla pogan* (Ef 3, 1), wiedząc, że w trudnościach i doświadczeniach może liczyć na moc płynącą od Niego. Biskup nie jest konsekrowany tylko dla swojej diecezji, ale dla zbawienia całego świata (por. *Redemptoris missio*, 63). (...)

Wy, Drodzy Księża, pierwsi współpracownicy biskupów, bądźcie wspaniałomyślnymi pasterzami i entuzjastycznymi ewangelizatorami! (...)

Drodzy Wierni Świeccy, pracujący w różnych środowiskach, wszyscy jesteście wezwani, aby uczestniczyć w rozpowszechnianiu Ewangelii w coraz bardziej istotny sposób. (...)

Zakończenie

Drodzy Bracia i Siostry, niech obchody Świątowego Dnia Misyjnego zachęcą Was wszystkich do ponownego uświadomienia sobie pilnej potrzeby głoszenia Ewangelii. (...)

Zawierając Panu pracę apostołską misjonarzy, Kościoły rozsiane w świecie, świeckich zaangażowanych w różnorodną działalność misyjną i przyzywając wstawiennictwa apostoła Pawła oraz Najświętszej Maryi Panny, „żywej Arki Przymierza”, Gwiazdy ewangelizacji i nadziei, udzielam wszystkim mojego apostołskiego błogosławieństwa.

*Benedykt XVI
Watykan, 11 maja 2008 r.*

(tłum. Papieskie Dzieła Misyjne; tytuł i skróty pochodzą od redakcji)



Franciszka Carolina Rehbein SSpS,
Centrum Duchowości im. Arnolda Janssena w Steylu

Cenne jest życie poświęcone misjom



Msza św. w Botswanie (w koncelebrze m.in. o. Tadeusz Grenda SVD)

Św. Arnold darzył wielką miłością Eucharystię, co wyniósł z domu rodzinnego. Matka Arnolda ogromnie kochała modlitwę, a szczególnie świętą Eucharystię. Podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa pozostawała w kościele, modląc się prawie cały dzień. W niedzielę przychodziła do kościoła ok. godz. 4:30, by uczestniczyć w pierwszej Mszy św. i wszystkich kolejnych. Nawet w zwykłe dni tygodnia była w stanie tak ułożyć sobie plan zajęć, że zawsze mogła być na Mszy. Była przekonana, że bez błogosławieństwa Eucharystii nie mogłaby wykonać swojej pracy. Jej przykład, jak też przykład głęboko religijnego ojca, wywarł ogromny wpływ na młodym Arnoldzie.

Gdy Arnold miał 11 lat, przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Uważał to za wielką łaskę, do przyjęcia której dobrze się przygotował, i to tak, jak to wtedy było w zwyczaju – ucząc się całego katechizmu na pamięć. Nic nie wiadomo na temat duchowego doświadczenia Arnolda w dniu jego Pierwszej Komunii. On sam bardzo niewiele mówił o swych religijnych uczuciach i wewnętrznych doświadczeniach. Jednak dwa listy, napisane osiem lat później do młodszego brata Piotra z okazji jego Pierwszej Komunii, są źródłem informacji o tym, co to wydarzenie dla Arnolda oznaczało. Są one świadectwem głębokiego przeżywania przez Świętego rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii, co widzimy również w jego późniejszym życiu.

Dwa listy Świętego

W swoim pierwszym liście Arnold napisał: „Napełniła mnie radość na wieść, że w tym roku dostąpisz szczęścia, ogromnie wielkie to bowiem szczęście zbliżyć się do stołu Pańskiego, spożyć pokarm, którego pragną aniołowie. O, jeśli byś tylko mógł pojąć, co to znaczy przyjąć Ciało Pana! Czy naprawdę wiesz, Kogo przyjmujesz? Jest to Król nieba i ziemi, Pan wieczności, Wszechmocny, który włada ziemią zgodnie ze swoją wolą... Przygotuj więc swoje serce... Otwórz przed Nim serce, powierz Mu radości i troski... Nigdy nie będziesz tego żałował, tak jak ja żałuję, że uczyniłem tak mało, by się dobrze przygotować”. W drugim liście, napisanym cztery dni później, Arnold napisał: „Nadszedł wreszcie najpiękniejszy i najszcześniejszy dzień twego życia; dzień, do którego wracają z tęsknotą nawet serca siwowłosych kapłanów, oraz wspomnienie, które napełnia ich cichą radością. O bracie, pozwól, bym pogratulował ci tysiącrotnie! Jesteś teraz sanktuarium Pana, Jego dziedzictwem i Jego miłością”.

Czujemy tutaj coś z rytmu serca Arnolda. Był ogarnięty tajemnicą Wcielonego Boga, którego obecność sprawiała, że jego serce drżało w świętym uniesieniu; Boga, który pozwolił mu zasmakować w Jego miłości. Całą swą duchową mocą Arnold pragnął odpowiedzieć na tę niepojętą miłość i unikać wszystkiego, co go od niej oddzielało. Kilka lat później spotykamy się z tą samą miłością i czcią w liście Arnolda do matki, krótko przed święceniami: „Nadal jest ciemno, a ja

siedzę sam w moim małym pokoju. Świeca się pali, a przede mną wisi obraz Chrystusa. Moja dusza jest spokojna, bardzo spokojna. Dźwięk dzwonu kościelnego z nieopodal dochodzi do moich uszu poprzez ciemność. Wzywa wiernych, by powstali ze snu i udali się do kościoła, gdzie składana jest Bogu Przenajświętsza Ofiara. Mam cudowne uczucie. Myślę, że wkrótce ty również zbliżysz się do ołtarza, staniesz na miejscu Chrystusa i będziesz sprawowała święte misteria”.

Miłość i szacunek

Ta miłość i szacunek napełniały serce Arnolda także w późniejszych latach: „Jezus mieszka w nas jako Bóg i człowiek podczas Komunii. Jego Boskie ciało dotyka nas, a my dotykamy Jego. Lecz jak cudownie

Najświętszy Sakrament.
Parafia w Maun, Botswana

fot. Estera Serafin CSDC, Witold Skoracki



fot. Maciej Malicki SVD

Dzieci podczas Eucharystii w Botswanie

działa ciało Jezusa! Cała ludzkość została odkupiona przez cierpienie i przelanie krwi Jego świętego ciała. A teraz ciało Jezusa uświęca nas w Komunii Świętej” (Konferencja, 1894).

Nie ma wątpliwości, że Arnoldowe uwielbienie Eucharystii zrodziło się pod wpływem teologii i pobożności jego epoki. Według teologii Matthiasa Scheebena, która wywarła ogromny wpływ na Arnolda, Eucharystia jest źródłem łaski. Arnold często zwracał uwagę na to, że Ojciec i Duch Święty są obecni w Eucharystii wraz ze Słowem Bożym, chociaż nie w ten sam sposób. Opieranie swego życia duchowego na centralnej tajemnicy chrześcijańskiej wiary, na Trójcy Świętej, dawało mu wewnętrzną spójność, głębię i żywotność. Podkreślanie trynitarne wymiaru Eucharystii jest charakterystyczną cechą duchowości naszego Założyciela.

Eucharystia – tajemnicą zbawienia

Sprawując Eucharystię bierzemy udział w uobecnieniu chrześcijańskiej tajemnicy zbawczej: wciele-
nia, męki, śmierci, zmartwychwstania i uwielbienia
Chrystusa i zostajemy włączeni w to wydarzenie.
Św. Arnold patrzył na Eucharystię jako na obchody
pamiętki ofiary krzyżowej na Kalwarii, w której
Jezus ofiarował Ojcu samego siebie jako Baranka
Bożego. Zachęcał swych współbraci do brania udziału
w tym całkowitym dawaniu siebie przez śluby
życia zakonnego. „We Mszy św. powinniśmy więc
ofiarowywać samych siebie wraz ze Zbawicielem
i odnawiać nasze śluby, które tę ofiarę wyrażają,
w poczuciu gotowości do stanięcia w obliczu cier-
pienia”. Całkowicie przepojony wiarą w rzeczywistość
obecność Chrystusa w Eucharystii nasz Założyciel
ceniał i kochał w szczególny sposób adorację Naj-
świętszego Sakramentu.

Siostry misyjne i klauzurowe

Od czasu założenia zgromadzeń sióstr Arnold Jans-
sen postrzegał swe dzieło jako jedno zgromadzenie
z dwoma gałęziami, siostrami misyjnymi i siostrami



for. Archiwum SSpS

**Spotkanie Sióstr Służebnic Ducha Świętego
i klauzurowych Sióstr Służebnic Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji w Togo**

klauzurowymi. Nazywał te ostatnie „misjonarkami
na kolanach”, ponieważ ich szczególnym zadaniem
była modlitwa za misję. Dla Arnolda cała praca dla
Królestwa Bożego była przede wszystkim sprawą
modlitwy. „Siostry klauzurowe powinny siedzieć jak
Maria u stóp Pana, uwielbiać Go dzień i noc przez
sprawowanie Liturgii godzin, i jeśli tylko pozwoli na
to ich liczba, utrzymywać stałą adorację Najświętsze-
go Sakramentu, modląc się w ten sposób o bogactwo
łask dla Kościoła i zgromadzenia”.

tłum. Tadeusz Panek SVD

(śródytuły pochodzą od redakcji)

AKT ZAWIERZENIA



for. Jacek Wojciechko SVD

Niepokalana Dziewico Maryjo, Jasnogórska Pani!

My, członkowie Rodziny św. Arnolda,
napelnieni miłością Twojego Syna,
Jezusa Chrystusa, który nakarmił
nas swoim Słowem i Ciałem, chcemy
zawierzyć nasze życie Tobie. Ty, jako
najlepsza Matka, będziesz wiedziała,
co z tym darem uczynić.

**Prowincjał o. Andrzej
Danilewicz SVD**

Maryjo, Matko Boga-Człowieka, zawieram Tobie nas – wer-
bistów, którzy imię nosimy od Twojego Syna, Słowa Wcielonego.
Zawieram Tobie wszystkie nasze słowa, pragnienia i czyny podej-
mowane dla rozszerzenia Królestwa Bożego w Polsce i na świecie.
Pomagaj nam wciąż na nowo odczytywać znaki czasu, kieruj nasze
kroki do miejsc, które wskaże Boża wola i wyprasza nam gorliwość
pierwszych apostołów i naszych świętych współbraci – Arnolda
i Józefa.

Maryjo, Niepokalana Oblubienico Pocieszyciela, zawieram
Tobie siostry Służebnice Ducha Świętego. Pochylaj się nad ich misyjną
posługą, jak nad Tobą pochylił się sam Bóg. Niech owoce ich wiary
i ofiarności podtrzymują nadzieję ludzi, do których są posłane. Niech
wszystko, co czynią z miłości do Ducha Świętego przemienia oblicze
ziemi, tej ziemi.

Maryjo, która trwałaś z apostołami na modlitwie, zawieram
Tobie siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji.
Przez ich modlitwę, jak przez szeroko otwarte drzwi, zstępuje na ten
świat Miłość Boga – Trzecia Osoba Trójcy Świętej. Zawieram Tobie,
Maryjo, ich kolana, dłonie i serca, aby były mężne i stale czuwające
dla dobra nas wszystkich.

Maryjo, zatroskana o swojego Syna, zawieram Tobie rodziców
naszych misjonarzy i misjonek. Ty wiesz, co to znaczy ból rozłąki
i niepokój o powodzenie misji własnego dziecka. Opiekuj się naszymi
rodzicami, bo my często jesteśmy od nich daleko, choć modlitwą i mi-
łością tuż obok. Wyprasza im dobre zdrowie, serdecznych opiekunów
i przeświadczenie, że u nas wszystko po Bożemu.

Maryjo, uczestnicząca w dziele zbawienia świata, zawieram
Tobie współpracowników i dobrodziejów misyjnych. Bez ich gorących
serc, oddanych dłoni i poświęconego czasu nasza posługa byłaby
niemożliwa. Wyprasza im, Maryjo, u Twojego Syna wszelkie łaski
potrzebne do życia godnego i pełnego pokoju, a po tamtej stronie –
radość nieustającą.

Niepokalana Dziewico, Jasnogórska Pani!

Przyjmij to nasze zawierzenie. Składamy je w czasie dla nas
szczególnym – w Roku Świętych Arnolda i Józefa. Wierzmy, że ta
modlitwa zostanie wysłuchana, że odnowimy w sobie obraz Boży, że
będziemy mogli cieszyć się licznymi powołaniami misyjnymi i kiedyś
dostąpimy chwały świętych. A to wszystko przez Chrystusa, Pana
naszego, który żyje i króluje teraz i na wieki wieków. Amen.

Andrzej Danilewicz SVD

Jasna Góra, kaplica Cudownego Obrazu (na zakończenie Mszy św. 26 kwietnia.2008 r., godz. 1.30)



Jacek Gniadek SVD

pasjans

Graniczną. Scena przy dużym białym stole jest odniesieniem do Ostatniej Wieczerzy. Kolacja z przyjaciółmi staje się dla głównego bohatera niespodziewanie tragicznym pożegnaniem.

Według danych Urzędu ds. Cudzoziemców ponad 4 tys. uchodźców w Polsce złożyło w ubiegłym roku wnioski o nadanie statusu uchodźcy. Kilka razy więcej imigrantów przebywa nielegalnie. Za nie zawsze dokładnymi, ale



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

Głównym punktem obchodzonego przez Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie tegorocznego Światowego Dnia Uchodźcy (20 czerwca) była sztuka „Pasjans”. Opowiada ona o losie uchodźców w Polsce. Została przygotowana przez Stowarzyszenie Praktyków Dramy STOP-Klatka w ramach projektu „Artyści bez granic”.

Scenariusz sztuki został napisany przez Jana Dulkę, wolontariusza współpracującego z ośrodkiem. Inspiracją dla niego były opowieści samych uchodźców, odwiedzających kawiarenkę internetową, prowadzoną przez księży werbistów na poddaszu wydawnictwa „Verbinum”. Bohaterowie „Pasjansa” pochodzą z różnych krajów, ale łączy ich ten sam los – są w Polsce cudzoziemcami. Ahmed z Dagestanu jest odtwórcą roli małomównego Issy, pół Czeczena, pół Awara; Omar z Uzbekistanu wciela się w rolę poety Karima, który poszukuje swej muzy; Max, Niemiec pochodzący z Kirgistanu, gra sprytnego i rozgadane Manasa, a Huong pełną tajemnic imigrantkę z Wietnamu o wdzięcznym imieniu Linh Nhi.

Niezapięte kajdanki

– Tytuł sztuki ma symboliczną wymowę – wyjaśnia reżyser Adam Sajnuke, założyciel i lider Teatru Konsekwentnego. – Jest to analogia do pasji Jezusa Chrystusa. Issa to arabskie imię Jezusa a zarazem imię głównego bohatera sztuki, który żyje w Polsce bez dokumentów. Zostaje on wydany przez swojego przyjaciela i w konsekwencji aresztowany przez Straż

Przed spektaklem w Starej Prochoffni. Ton Van Anh oraz Maria Deptuła i Monika Kisła ze „STOP-Klatki”

przecież nader wymownymi danymi statystycznymi, kryje się cierpienie jednostek. Uchodźcą nie jest tylko osoba, która jest prześladowana i z tego powodu ucieka z własnego kraju. Musi to jeszcze udowodnić w państwie, w którym szuka schronienia. Składa się na to seria przesłuchań, wywiadów, a wszystko kończy się najczęściej wyrokiem sądu o deportacji lub aresztem.

– Kto zna tego człowieka! – trzy razy krzyczy głośno Zachary B., brutalny funkcjonariusz Straży Granicznej, grany przez Gennadija Rozenberga, Polaka urodzonego w Sankt Petersburgu. Nikt się nie przyznaje. Na scenie nie ma koguta, który zapał po trzykrotnym zaparciu się Piotra, ale i tak podświadomie każdy go słyszy. W tej scenie Zachary podchodzi do stołu, przy którym siedzi trzynaście osób rozmawiających ze sobą w różnych językach,

by założyć głównemu bohaterowi kajdanki. Zapina je tylko na jednym nadgarstku. Podczas próby generalnej Ahmed nalegał, by go nie zakuwać. Musi być w każdej chwili wolny. Między teatrem i życiem nie ma dla niego różnicy.

Migrant – środek do celu

Tytuł sztuki jest również analogią do przedmiotowego traktowania uchodźców i migrantów w dzisiejszym świecie. Proces legalizowania ich pobytu to czysta loteria. Pasjans jest w sztuce ulubioną grą podporucznika Zacharego, dawnego pracownika Służby Bezpieczeństwa. Układanie kart miesza się mu wyraźnie z rzeczywistością. – Nie, szefie, ja tylko mówię, że zaprzyjaźnione służby wietnamskie pracują na naszym terenie zgodnie z interesem wszystkich stron – mówi podporucznik, wyraźnie panując nad sytuacją i wprowadzając swojego niedoświadczonego jeszcze przełożonego do nowej pracy w Służbie Granicznej.

Na widowni jest obecna Ton Van Anh. To Wietnamka od wielu lat mieszkająca na stałe w Polsce, dziennikarka Radia Wolna Azja. We wrześniu ubiegłego roku, mimo ważnej dziennikarskiej akredytacji, została na prośbę strony wietnamskiej usunięta z konferencji prasowej w Belwederze podczas spotkania premiera komunistycznego Wietnamu i premiera RP Jarosława Kaczyńskiego.

Współczesna restrykcyjna polityka imigracyjna traktuje człowieka jak część wielkiej społecznej maszyny. Osoba nie jest już celem samym w sobie, a jedynie środkiem do realizacji celów wielkich tego świata. Państwa niejednokrotnie traktują imigranta tak, jakby jego los należał do nich i mogły nim dobrowolnie rozporządzać.

To było naprawdę mocne!

– Bardzo mocne! – mówi wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, który zamyślony opuszcza widownię teatru w Starej Prochhoffni. Za nim idzie młoda, filigranowa dziewczyna, która wyraźnie poruszona sztuką rzuca jedno słowo: – Piękne! Po chwili zatrzymuje się i ze łzami w oczach dodaje: – To było naprawdę mocne. Zwłaszcza ta scena z Wietnamką Nhi.

Dang Thu Huong, tłumaczka z języka wietnamskiego w ośrodku i tegoroczna absolwentka Akademii Medycznej w Warszawie, wciela się w sztukę w rolę

wietnamskiej lekarki, która pracowała przez dwa lata w Chinach jako transplantolożka. Uciekła dopiero wtedy, gdy zdała sobie sprawę, że wycinała organy żywym ludziom, którym podano wcześniej roztwór potasu zatrzymujący akcję serca. Pracowała na kontrakcie razem z mężem, również lekarzem. Podczas ucieczki został on prawdopodobnie zabity. Ona nie zna prawdy. Boi się. Od tamtego dnia z nikim o tym nie rozmawiała. Swoją tajemnicę wyjawia po raz pierwszy dziennikarce Weronice, z którą umawia się po kryjomu w hotelu na rozmowę o sytuacji nielegalnych Wietnamczyków w Polsce.

Prawo do emigracji

Weronika odkrywa powoli prawdziwą historię Linh Nhi. Na scenie widać jej wyraźną przemianę. O Wietnamczykach w Polsce czerpie początkowo naiwnie informacje od wietnamskiego ambasadora i polskiego korespondenta na Indochiny. Wskaźnikiem wolności i sprawiedliwości w Wietnamie jest dla niej realny wzrost PKB i pełne półki w sklepie. Ma to według niej świadczyć o poziomie demokracji życia społeczeństwa wietnamskiego. – Dla pani komunizm to tylko puste półki? A pełne więzienie to już nie? – broni się Linh Nhi. Poznając całą historię tajemniczej Wietnamki, Weronika zrozumiała, że dobrobyt materialny nie jest dla imigranta

jedyną wartościową rzeczą i celem w życiu.

Czy człowiek może być nielegalny? Kościół uznaje prawo każdego człowieka do opuszczenia swojej ojczyzny z różnych przyczyn w celu szukania lepszych warunków życia w innych krajach. Przywilej rodziny do budowania pomyślnego życia nie może być nigdy ograniczony przez państwo. Nikt nie ma również prawa orzekać, co powinno uczynić innego człowieka bardziej szczęśliwym.

Prawo do emigracji byłoby jednak niewiele warte, gdyby nie istniały kraje, które przyjmują imigrantów. Los uchodźców, sięgający dna ludzkiego cierpienia, staje się nagłym wyzwaniem dla sumienia wszystkich ludzi.

Ulubioną grą podporucznika Zacharego pozostaje pasjans. Czasami mu nie wychodzi. Ktoś na serio potraktował słowa Jezusa: *byłem przybyszem, a przyjęliście mnie* (Mt 25,35).





Zjazd Misyjny Dzieci, organizowany przez księży werbistów w Nysie. W 2006 r. przebiegał pod hasłem „Dzielmy się wiarą jak chlebem”

październik 2008

ABY W TYM MIESIĄCU POŚWIĘCONYM MISJOM, DZIĘKI DZIAŁALNOŚCI I ANIMACJI PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH I INNYCH ORGANIZACJI, WSZYSTKIE WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE UŚWIADOMIŁY SOBIE POTRZEBĘ UCZESTNICZENIA W POWSZECHNEJ MISJI KOŚCIOŁA PRZEZ MODLITWĘ, OFIARĘ I KONKRETNĄ POMOC.

Odnowa życia w Chrystusie pozostaje Dobrą Nowiną dla człowieka wszystkich czasów. Orędzie to nie ma równego sobie i wyjaśnia istotny powód pracy misyjnej Kościoła. *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6). Bóg objawił się światu w Chrystusie. Pragnie On, aby słowo i osoba Jezusa Chrystusa nadawały sens naszej wierze i naszym relacjom z innymi ludźmi. Po wydarzeniach Pięćdziesiątnicy Piotr nie zawahał się oświadczyć żydom, że *nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4,12). *Nie ma też prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego* (Ewangelii nuntiandi, 22).

„To jest ostateczna przyczyna, dla której należy uczynić wszystko, by każdy człowiek mógł spotkać Chrystusa. Jest to istota Chrystusowego orędzia i orędzia Kościoła. Oto dlaczego lud Boży winien być w swoim pielgrzymowaniu, w swych natchnieniach i w swym zaangażowaniu nie tylko »apostolski«, ale w równym stopniu i w zasadniczym wymiarze również »misyjny«” (kard. J. Tomko, COMLA III, Bogota 1987).

W dziele ożywiania ducha misyjnego główne zadanie spoczywa na Papieskich Dziełach Misyjnych. Cztery Dzieła Papieskie mają jeden wspólny cel, którym jest rozbudzanie w ludzie Bożym poczucia odpowiedzialności za powszechną misję Kościoła. Bezpośrednim i szczególnym celem Papieskiej Unii Misyjnej (1916 r.) jest formacja misyjna kapłanów, zakonników i zakonnice, którzy winni troszczyć się o nią we wspólnotach chrześcijańskich. Ponadto Unia zmierza do krzewienia innych Dzieł Papieskich w diecezjach, parafiach i instytucjach życia konsekrowanego. Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary (1822 r.) podejmuje troskę o ożywienie ducha misyjnego dorosłych. Jego głównym zadaniem jest animacja misyjna istniejących ruchów i stowarzyszeń katolickich. Papieskie Dzieło Św. Piotra Apostoła (1899 r.) stawia sobie jako główne cele budzenie świadomości misyjnej młodzieży, wspieranie powołań

w krajach misyjnych oraz niesienie pomocy materialnej seminarzystom w tych krajach. Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci (1843 r.) skutecznie krzewi ducha misyjnego wśród najmłodszych katolików. Dzięki działalności tej organizacji dzieci stają się „małymi misjonarzami” w swoim środowisku, a w myśl hasła „Dzieci pomagają dzieciom” – na całym świecie.

„Liczne są materialne i ekonomiczne potrzeby misji: chodzi nie tylko o założenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, jak kaplice, szkoły dla katechistów i seminarzystów, mieszkania, ale także o utrzymanie dzieł charytatywnych, wychowawczych i popierających rozwój człowieka, co stanowi bardzo szerokie pole działania, zwłaszcza w krajach ubogich. Kościół misyjny oddaje to, co otrzymuje; rozdaje ubogim to, co jego bogatsi członkowie oddają mu wielkodusznie do dyspozycji.

Pragnę tu podziękować tym wszystkim, którzy z poświęceniem składają dary na dzieło misyjne; ich wyrzeczenia i współuczestnictwo są niezbędne, by budować Kościół i świadczyć o miłości” (*Redemptoris missio*, 81) Jezus zapewnia nas: *Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20). Pan jest z nami. To On jest światłem prowadzącym swoich wiernych; to On przez pełne pokory i wierności poświęcenie niezliczonej rzeszy apostołów naszego czasu oświeca Kościół. W każdym zakątku świata rozbrzmiewa hymn: *Zbawienie i chwała, i moc u Boga naszego* (Ap 19,1). Czy Chrystus nie jest fundamentem naszej działalności misyjnej? Czy nie prowadzi nas swoją miłością? Zadanie, które nam powierzył, z pewnością nie jest łatwe, ale On nie pozostawia bez wystarczającej pomocy tych, o których można powiedzieć: *Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie* (Mk 16,20).

W różańcowym, misyjnym październiku prośmy przez Maryję, Królową Apostołów, by organizacje, stowarzyszenia i różne grupy odpowiedzialne za animację misyjną nie ustawały w budzeniu gorliwości i wrażliwości wspólnot chrześcijańskich na sprawy misyjne przez modlitwę, ofiarę i konkretną pomoc.

Dominika Jasińska SSps





o. Jan J. Stefanów SVD

Wszystko zaś czynię ze względu na Ewangelię, abym stał się jej współuczestnikiem (1 Kor 9,23).

Misja, misja... – jaka misja?

W orędziu na tegoroczną Niedzielę Misyjną Benedykt XVI stawia św. Pawła jako wzór misjonarza. „W drodze do Damaszku Paweł doświadczył i zrozumiał, że zbawienie i misja są dziełem Boga i Jego miłości. Miłość Chrystusa motywowała go do kroczenia drogami Imperium Rzymskiego jako zwiastuna, apostoła, głosiciela i nauczyciela Ewangelii” – pisze Papież w swoim orędziu.

Dobra Nowina w dialogu

Doświadczywszy zbawczej i ożywczej mocy Boga w osobie Chrystusa, Paweł uczynił ze świadczenia o Bożym zbawieniu jedyny sens swego życia – głosił Dobrą Nowinę, by stać się jej współuczestnikiem, jak to wyraził w słowach cytowanych w nagłówku tej refleksji. Tak jak Bóg wyszedł na spotkanie Pawła pozwalając mu doświadczyć swej miłości, tak Paweł wychodził na spotkanie wszystkich, którzy nie doświadczyli jeszcze ożywczej mocy Bożego zbawienia. *Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów; dla tych, co są pod panowaniem Prawa, jak ten, który jest pod jego panowaniem – choć sam nie jestem pod panowaniem Prawa – aby pozyskać tych, którzy są pod panowaniem Prawa; dla tych, którzy nie mają Prawa, jak ten, który nie ma Prawa – choć nie jestem pozbawiony prawa Boga, bo podlegam prawu Chrystusa – aby pozyskać tych, którzy nie mają Prawa. Dla słabych stałem się słaby, aby pozyskać słabych. Dla wszystkich stałem się wszystkim, żebym wszelkimi sposobami zbawił przynajmniej niektórych* – pisze Paweł (1 Kor 9,20-22).

Paweł głosił ludziom Dobrą Nowinę przybliżając się do nich, wchodząc z nimi w dialog. Taką postawę teologowie misji definiują obecnie jako inkulturację, a Jan Paweł II określił ją jako dialogiczną. W czasie trwania Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* właśnie dialog przedstawił jako najodpowiedniejszą formę sytuowania się Kościoła wobec świata: „Ponieważ Bóg pierwszy rozpoczął zbawczy dialog, bo On sam »nas umiłował«, dlatego trzeba, byśmy pierwsi dążyli do dialogu z ludźmi i nie czekali, aż inni nas do tego wezwą. Ponieważ zbawczy dialog nie zważał na zasługi tych, z którymi go nawiązywano, ani na owoce, które miał wydać, bo »nie zdrowym potrzeba lekarza«, dlatego słuszną jest rzeczą, aby również nasz dialog nie był

skrepowany żadnymi granicami, i nie był obliczony na naszą korzyść”.

Świat potrzebuje dialogu

W czasie gdy piszę te słowa, na Kaukazie od kilku dni toczy się krwawa wojna między Rosją i Gruzją, a w Chinach, w klimacie polemiki i protestów, rozgrywają się Igrzyska Olimpijskie. Oba te wydarzenia łączy nie tylko fakt, że rozpoczęły się tego samego dnia, ale przede wszystkim są one wyznacznikiem kondycji współczesnego świata i narodów.

W starożytności Igrzyska Olimpijskie były wydarzeniem służącym przybliżeniu i pojednaniu, i na czas ich trwania zawieszano wszelkie konflikty, do których często już nie powracano. Dzisiaj natomiast organizacja igrzysk powierzana jest krajowi, który znany jest z gwałcenia praw swoich obywateli i sąsiadujących z nim narodów. Jednocześnie, do momentu rozpoczęcia igrzysk i podczas ich trwania, w krajach i organizacjach, które o umiejscowieniu igrzysk decydowały, rozlegały się wezwania do ich bojkotu.

Na Kaukazie natomiast walczą ze sobą dwa narody, które do niedawna jeszcze wchodziły w skład jednego państwa, dwa narody, które łączy jedna religia – dwa narody chrześcijańskie. Mamy do czynienia z wojną bratobójczą, która jest zaprzeczeniem podstawowych wartości Ewangelii.

Dzisiejszy świat bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dialogu. Dialogu, który przybliży zwaśnione strony. Dialogu, który pozwoli wyeliminować z naszego życia hipokryzję, dwulicowość czy „poprawność polityczną”. Dialogu, który przybliży do siebie ludzi i narody, i pomoże budować prawdziwą wspólnotę budowaną na miłości i zaufaniu.

Misja w codzienności

Od dłuższego czasu w naszym Kościele unika się mówienia o misjach, i podkreśla się misję Kościoła – misję głoszenia Ewangelii. Misja Kościoła to nie tylko „nawracanie pogan”, ale to przede wszystkim urzeczywistnianie królestwa Bożego – zawsze i wszędzie, a przede wszystkim w narodach uchodzących za chrześcijańskie. Przy tej okazji warto sobie raz jeszcze uświadomić ten zobowiązujący „banał”: wszyscy jesteśmy misjonarzami. Jesteśmy?

Jan J. Stefanów

Boże kamienie

czyli co Bóg czyni z osobą, którą powołuje na drogę życia rad ewangelicznych

Zapewne Matka Boża Częstochowska pamięta, jak po raz pierwszy kroczyłem w pielgrzymim marszu z Warszawy do Częstochowy w 1978 r. Ileż wtedy było refleksji i przeżyć, a szczególnie radości duchowej, także tej zewnętrznej. Matka Boża wie, jak z bukietem kwiatów wkraczałem na jasnogórskie

CZWARTY Boży kamień milowy to otrzymanie pierwszego przeznaczenia misyjnego na Filipiny. Nigdy nie marzyłem, aby tam wyjechać, więc nie prosiłem o to swoich przełożonych w tzw. petycji misyjnej. Prosiłem o wyjazd do Ghany lub Papui Nowej Gwinei oraz napisałem, że oddaję się do dyspozycji przełożonego generalnego. On wraz ze swoimi doradcami wybrali Filipiny, dokąd zostałem skierowany na trzy lata, aby poznać i doświadczyć, w jaki sposób przebiegają tam procesy formacyjne braci zakonnych. Przebywając w Domu Formacyjnym dla braci na wyspie Cebu towarzyszyłem im w ich formacji. W tym czasie ukończyłem też Azjatycki Międzyzakonny Instytut dla Wychowawców niedaleko stolicy Filipin, Manili.

Tam poznawałem tajniki formacji w kontekście azjatyckich chrześcijańskich wartości, w których ważne są relacje międzyosobowe. W Polsce dzisiaj robi karierę tzw. P.R., co znaczy *Public Relations*, w zakonie natomiast duże znaczenie mają *personal relations*, czyli relacje międzyludzkie. Św. Piotr, wypowiadając po trzykroć słowa *Panie, Ty wiesz...*, pokazał najpiękniejszą relację międzyosobową.

PIĄTY Boży kamień milowy to powrót do Polski. W dniu powrotu ojciec prowincjał powierzył mi obowiązki prefekta dla braci juniorów w Pieniężnie. Jako wychowawca przez sześć lat towarzyszyłem młodym braciom w ich procesie formacyjnym: w poznawaniu siebie, werbistów, a najbardziej w poznawaniu Bożej miłości względem nich. Lata te były dla mnie praktycznym doświadczeniem, co znaczą relacje międzyludzkie i jak być pośrednikiem między nimi a Panem, który ich powołuje. Trzeba było pokazać, jak Pan ich kocha – to przecież Jego miłość pociąga i tak ujmuje, że w zachwycie odpowiada się na nią słowami: *Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham*. Towarzystwo młodemu człowiekowi w jego drodze życiowej było piękną przygodą.

SZÓSTY Boży kamień milowy w moim życiu to posługa przełożonego delegowanego ds. misjonarzy pracujących na misjach. Tę funkcję sprawuję już dziesiąty rok, będąc łącznikiem z naszymi misjonarzami pracującymi poza Polską. Kiedy nasi współbracia po raz pierwszy udają się na misję, potrzebują załatwienia wielu formalności, co robię, starając się o bilety lotnicze, wize, świadectwa szczepień i inne wymagane dokumenty. W czasie pobytu na misjach również kontaktuję się ze mną, prosząc o pomoc w różnych sprawach, a także dzieląc ze mną radości i smutki. Jestem również odpowiedzialny za doroczne spotkania misjonarzy podczas wakacji czy za umożliwienie im leczenia w polskim szpitalu na Oddziale Chorób



foto. Jacek Wojcieszko SVD

Br. Piotr Szewczuk SVD składa świadectwo w czasie czuwania Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze (2008 r.)

wzgórze. Potem wróciłem na Podlasie i opowiadałem o tym, czego doświadczyłem. I to jest mój **PIERWSZY** Boży kamień milowy w moim powołaniu.

DRUGI Boży kamień milowy to powołanie do werbistów i proces formacyjny. Miałem wtedy 28 lat, byłem po szkole zawodowej i technikum oraz po 2-letniej służbie wojskowej i pracy na wielu budowach w różnych miastach Polski. Ciągłe zmiany miejsca pobytu i pracy były znakami poszukiwania mojego miejsca w życiu i odczytywania, czego Bóg chce ode mnie i do czego powołuje. Dziękuję Bogu, że od wstąpienia do werbistów nie zmieniam powołania, chociaż nadal zmieniam miejsca pracy i pobytu.

TRZECI Boży kamień milowy w moim powołaniu to złożenie ślubów wieczystych. Są one zaślubinami osoby konsekrowanej z Bogiem, poświęceniem Bogu na zawsze. Na moich pamiątkowych obrazkach z tego wydarzenia napisałem: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham* – tak trzykrotnie powiedział św. Piotr do Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Ten werset z Ewangelii wzięłem za motto mojego życia, jednak nadal noszę w sercu przekonanie, że nie zasłużyłem na tak wielki dar, jakim jest powołanie.

Podczas formacji w Polsce ukończyłem Instytut Braci w Pieniężnie i 3-letni Prymasowski Instytut Życia Wewnętrznego w Warszawie, kształcący wychowawców do zakonów męskich i żeńskich.

Tropikalnych. Do mnie należy troska o pamięć o ich jubileuszach, osiągnięciach misyjnych i naukowych. Ile powitań i rozstań na lotnisku, tyle radosnych i smutnych chwil po przylocie i odlocie z Polski.

Ostatni Boży kamień milowy mojego życia wiąże się ze spojrzeniem w przyszłość. Jestem po srebrnym jubileuszu ślubów zakonnych, więc chciałbym przyjąć postawę, jaką przepowiedział Pan Jezus Św. Piotrowi w Ewangelii Janowej: *Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz* (21,18).

Chcę wyrazić wdzięczność Trójjedynemu Bogu za dar powołania zakonno-misyjnego i za wszelkie łaski, którymi mnie obdarzył. Jestem bardzo wdzięczny za tak wielu naszych współbraci, którzy stanęli na mojej drodze życia. Szczególnie pragnę wspomnieć o braciach zakonnych pracujących na misjach, mało się o nich mówi. W jakiś sposób dzisiaj ich tu reprezentuję, więc pozwolę sobie wymienić kilku z nich.

Br. Józef Ławicki – misjonarz w Indonezji, pracuje 43 lata jako ślusarz-mechanik. Br. Stanisław Koszuta – w Papui Nowej Gwinei pracuje 30 lat jako stolarz; założył wiele szkół zawodowych dla chłopców i dziewcząt, gdzie uczy m.in. stolarstwa. Br. Andrzej Kędziora – od 20 lat pracuje jako mechanik w Ghanie; przez wiele lat naprawiał pompy w studniach, a od kilku lat sprowadza okulary z Polski dla tamtejszej ludności. Br. Jerzy Kuźma – w Papui Nowej Gwinei od 12 lat, gdzie pracuje jako chirurg, ucząc także zdrowego trybu życia. Br. Waldemar Kalinowski – misjonarz na Białorusi, a obecnie w Rosji; przez 15 lat zaangażowany w pomoc biednym i potrzebującym. Br. Korneliusz Konsek – misjonarz od 20 lat przebywający poza Polską: we Włoszech w Domu Generalnym jako ogrodnik, a następnie na Białorusi, gdzie założył Instytut Dziennikarstwa Katolickiego i jest przełożonym tamtejszej wspólnoty.

Tak więc oprócz wydarzeń będących kamieniami milowymi w moim życiu, to nasi współbracia misjonarze stanowią Boże kamienie milowe przez swoją pracę, modlitwy, cierpienia – swą postawą wznoszą budowlę widzialnego i duchowego Kościoła misyjnego.

Przed Ikoną Matki Bożej Częstochowskiej chcę również powiedzieć **DZIĘKUJĘ Wam, DRODZY DOBRODZIEJE I PRZYJACIELE MISJI, RODZINO ARNOLDOWA** – za Wasze wsparcie modlitwne i pomoc materialną. Niech dobry i wszechmocny Bóg Wam wynagrodzi. Szczęść Boże!

Piotr Szewczuk SVD

Jasna Góra, 26 kwietnia 2008 r.

VI Dziękczynne Czuwanie Rodziny Arnoldowej

JAK W TEATRZE?

Te słowa Jana Pawła II dotyczą nas wszystkich, nie tylko ludzi młodych, do których wiele razy i w różnej formie były przede wszystkim kierowane: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”. Mogłoby się wydawać, że są one prostym postulatem etycznym, stosunkowo łatwym do spełnienia, ponieważ dotyczą wierności własnym przekonaniom i odpowiedzialności za to, jakich wyborów się dokonuje i jak się postępuje. A jednak? Ileż to razy słyszymy, że ktoś usprawiedliwia własne czyny właśnie tym, że „inni też tak robią”. Człowiek ten nie odwołuje się więc do świata wartości, które akceptuje i które są według niego słuszne, ale do kryteriów będących poza nim, do presji zewnętrznej – swego rodzaju przymusu płynącego zazwyczaj ze strony środowiska, w którym przebywa.

A zatem zakłamanie i brak odwagi, by postępować zgodnie z własnymi przekonaniem, miałyby decydować o naszym losie? Życie codzienne dostarcza aż nadto przykładów mówiących, że wielu ludzi boi się odpowiedzialności i woli w sytuacjach krytycznych obarczać winą innych. Często lubimy się oszukiwać, bo sądymy, że tak najlepiej i dla nas, i dla otoczenia. Po co komplikować życie? Poza tym często mylnie sądymy, że należy ukrywać swoje słabości, bo wtedy łatwiej osiągnąć sukces. A skoro już decydujemy się, by grać jakąś rolę, to musimy założyć na twarz odpowiednią maskę. Jak aktor w teatrze.

Jednym z poważnych skutków tego „niewymagania od siebie” może być (i jest) dość powszechne w naszym życiu indywidualnym i zbiorowym zakłamanie. A jego zewnętrznym, najbardziej zauważalnym objawem jest hipokryzja. Oznacza ona, najogólniej mówiąc, sprzeczność między głoszonymi zasadami a postępowaniem. Najłatwiej dostrzec tę sprzeczność w debacie publicznej, kiedy politycy wygłaszają mowy pełne wspaniałych idei, a w praktyce postępują inaczej i podejmują decyzje odwrotne do głoszonych przez siebie wartości. Poza tym wmawiają nam, że to dla naszego i wspólnego dobra. Ale przecież nie tylko o polityków tu chodzi. W zasadzie – o każdego z nas, bo w pewnym sensie wszyscy albo już jesteśmy, albo powoli stajemy się ofiarami kultury masowej, której główną przywką są pseudowzory i pseudowartości.

Można być zakłamanym w życiu osobistym, rodzinnym, religijnym, zawodowym i wspólnotowym. Udawać dobroć, miłosierdzie, sprawiedliwość, serdeczność i pobożność. Ze względu na innych ludzi i choćby po to, by bez większego wysiłku osiągnąć założony cel. Dotykamy tu, o czym pięknie pisał np. św. Tomasz z Akwinu, istoty hipokryzji, tzn. utraty wrażliwości moralnej i swego rodzaju wewnętrznego „rozmycia”. Innymi słowy, tak niemodnego dziś pojęcia jak sumienie, jeśli – rzecz jasna – rozumiemy je w duchu ewangelicznym. Bo przecież sumienie też można spleścić, a nawet unieważnić.

Na fałszu nie da się zbudować nic wartościowego. Ani siebie, ani rodziny, ani przyjaźni, ani otaczającego, choćby najbliższego środowiska. Jeśli mojego „ja” nie tworzą prawda i szczerłość, nie budują wartości akceptowane jako własne i uwewnętrznione, nie sposób oczekiwać, że to, co stanowi o moim człowieczeństwie będzie w stanie zmienić mnie samego i świat na lepszy.



Henryk Jerzmański

Henryk Jerzmański

Odnaczenie dla o. Szczeponka

3 maja 2008 r. ambasador RP w Kinszasie w Demokratycznej Republice Konga, Bogusław Nowakowski wręczył o. Alojzemu Szczeponkowi SVD Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy misyjnej, przyznany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. O. Alojzy Szczeponek SVD przybył do Demokratycznej Republiki Konga (ówczesny Zair) 28 września 1987 r. Po kursie nauki języka lingala pod koniec tegoż roku rozpoczął pracę w parafii pw. Chrystusa Króla w Kinszasie. Była

w szkolnictwie, przy naprawie dróg i budowie mostów). Od listopada 1997 r. przez prawie pięć lat o. Alojzy Szczeponek pracował w parafii St. Amand, w ubogiej dzielnicy Mombele w Kinszasie. Oprócz pracy duszpasterskiej wiele czasu poświęcał na spotkania z młodzieżą i dziećmi, również dziećmi ulicy. Następne lata pracy misyjnej to głównie apostolat biblijny w werbistowskim Centrum Biblijnym Liloba (Słowo) w Kinszasie oraz w wielu parafiach tej archidiecezji. Od trzech lat pracuje w Domu dla Gości w stolicy Konga. Nadal udziela pomocy medycznej, pomaga biednym i dzieciom ulicy, obejmuje opieką duchową kleryków i siostry zakonne.

Jestem misjonarzem w Polsce

W dniach 24-26 marca br. w Domu Misyjnym św. Małgorzaty w Bytomiu odbyło się trzecie spotkanie dla współpracowników, którzy obecnie pracują lub studiują w Polsce. Wzięło w nim udział 16 werbistów: 6 z Indonezji, 4 z Togo, 2 z Indii, 2 z Wietnamu, z Filipin i z Brazylii. Inicjatorem oraz moderatorem spotkania był po raz kolejny o. Jacek Jan Pawlik SVD, misjonarz z Togo oraz specjalista z dziedziny antropologii kultury, wykładowca na UWM w Olsztynie i w seminarium werbistów w Pieniężnie.

O. Jacek Pawlik rozpoczął to spotkanie refleksją „Poznaję was po waszym dziele”. Podkreślił, że każda praca jest prawem oraz obowiązkiem, który pochodzi od Boga. Praca wymaga od człowieka, który jest powołany do niej przez Boga, spojrzenia na samego siebie: na swoje zalety i wady, sukcesy i trudności. Dzięki temu człowiek może zrealizować swoje powołanie zgodnie z wolą i planem Stwórcy. Taki też był cel spotkania obcokrajowców – spojrzenie na ich obecność i działalność w Polsce.

Każdy werbista jest powołany przez Boga do pracy misyjnej. Czy potrzeba misjonarzy także w Polsce? Dlaczego werbiści obcokrajowcy przyjeżdżają do Pol-



fol. archiwum Alojzego Szczeponka SVD

O. Alojzy Szczeponek SVD (drugi z prawej) podczas uroczystości

to praca pastoralna, wizyty w szkołach katolickich, prowadzenie dni skupienia dla nauczycieli. W następnym roku został wysłany do pracy w interiorze (1988-1997; stacje misyjne Dumba i Dekese), gdzie praca pastoralna obejmowała kilkadziesiąt wiosek. Prowadził nie tylko posługę sakramentalną, sesje katechetyczne, liturgiczne i biblijne, ale również udzielał pomocy socjalnej i medycznej (rozdzielanie lekarstw i okularów, przewożenie ciężko chorych do szpitala czy ośrodków zdrowia, naprawa sprzętu gospodarczego, narzędzi do uprawy roli, pomoc

W dwóch słowach

- ❖ 18 lipca br. o godz. 12.00 został wyemitowany w TVP2 film dokumentalny Piotra Zarębskiego „Sambatra znaczy szczęśliwy” opowiadający o pracy w buszu o. Zdzisława Grada SVD na Madagaskarze i święcie Sambatra obchodzonym w plemienu Antambahoaka.
- ❖ W dniach 10-13 lipca br. w Pieniężnie odbyło się doroczne spotkanie misjonarzy werbistów pracujących w wielu krajach świata, przebywających w tym roku na urlopie w Polsce. Była to okazja do spotkania się z kolegami z czasów seminaryjnych, wymiany doświadczeń oraz odpoczynku w pieniężnych murach i ogrodach.
- ❖ 6 lipca br. w klasztorze Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku swoje pierwsze śluby zakonne złożyły: Małgorzata Baczevska SSPs, Marzena Kołodziejek SSPs i Natalia Stachoń SSPs.
- ❖ 29 czerwca br. w Steylu-Tegelen, Matka Józefa Hendrina Stenmanns, współzałożycielka misyjnego zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, została ogłoszona błogosławioną. Uroczystości przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kard. José Saraiva Martins. „Niech przykład tej błogosławionej prowadzi nas we współdziałaniu ze wszystkich sił w misyjnym zadaniu Kościoła” – powiedział Benedykt XVI pod koniec liturgii w bazylice watykańskiej, nawiązując do beatyfikacji Matki Józefy.
- ❖ W dniach 24-27 czerwca br. w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie odbyło się wakacyjne spotkanie polskich misjonarzy pracujących za granicą, w którym uczestniczyli również księża werbiści. Podczas spotkania o. Jan Wróblewski SVD, wiceprowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego wygłosił kilka konferencji. Misjonarze mieli także okazję spotkać się z premierem Donaldem Tuskiem w jego kancelarii.

ski? Obecność obcokrajowców w Polsce jest znakiem powszechności Kościoła, pokazuje jego bogactwo, różnorodność, a zarazem jedność. Misjonarze z innych krajów pragną dzielić się doświadczeniem swojej wiary, która ukształtowała się pod inną szerokością geograficzną i w innej kulturze. Kościół w Polsce może uczyć się otwartości na to co inne, ma możliwość wejścia w dialog z innymi kulturami, a przez to może wzbogacać wiarę Polaków. Obecność obcokrajowców, jak niektórzy z nich podkreślają, jest też swoistym spłaceniem długu wiary, którą otrzymali ich przodkowie często za pośrednictwem misjonarzy z Polski.

Tematem poruszonym przez uczestników spotkania był problem braku możliwości katechizowania w polskich szkołach, co wynika z prawodawstwa polskiego. W tej sytuacji polem działania obcokrajowców pozostaje przede wszystkim parafia, gdzie w ramach działalności duszpasterskiej nawiązują oni kontakty z polskimi rodzinami, z młodzieżą i dziećmi, poznają mieszkańców Polski i ich kulturę. Przy tej okazji także Polacy poznają inne kultury, zadają wiele pytań na temat życia w innych krajach, a przede wszystkim przełamują swoje stereotypy, poszerzają swoje horyzonty myślowe i duchowe.

Heribertus Wea SVD

Misyjny Różaniec Rodzin

W parafii pw. św. Rocha w Poznaniu istnieje grupa modlitewna Misyjny Różaniec Rodzin, która w tym roku obchodziła 25-lecie istnienia. Składa się ona z osób należących do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Początki Misyjnego Różańca Rodzin łączą się z dniem objawień Matki Bożej z Lourdes (11 lutego) i czasem, kiedy proboszczem parafii był ks. Ambroży Andrzejak. Za patronkę członkowie Misyjnego Różańca Rodzin obrali św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

„Chcielibyśmy, aby każdy polski werbista miał grupę patronów, którzy wspomagaliby go duchowo, modlitwą i wyrzeczeniami”, czytamy w broszurce informacyjnej.



foto. Archiwum SVD

POŚLANI DO POLAKÓW ZA GRANICĄ

Niemcy, Ukraina, Stany Zjednoczone i Nowa Zelandia – m.in. do tych krajów wyjadą księża z diecezji tarnowskiej. Bp Wiktor Skworec powierzył nowe obowiązki 22 kapłanom, którzy wyjadą tam, gdzie jest dużo Polaków. Będą także pracować wśród obcokrajowców w parafiach, w których brakuje duchownych. W tej grupie są też czterej księża, którzy będą przygotowywać się do wyjazdu na misje w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie.

EKUMENICZNA WALKA Z AMORALNOŚCIĄ

Rosjanie chcą powołać do życia Społeczną Radę ds. przestrzegania zasad moralnych w tamtejszej prasie i publicznej telewizji. Z projektem wystąpił Klub Dziennikarzy Prawosławnych, a poparł go katolicki ordynariusz archidiecezji w Moskwie. Obecnie projekt rozpatrywany jest w Wyższej Izbie Parlamentarnej Rosji – Radzie Federacji.

W siedzibie moskiewskiej kurii odbyło się posiedzenie okrągłego stołu, którego tematem była „Moralność chrześcijańska w mediach rosyjskich – razem czy osobno?”. Spotkanie zorganizowała katolicka archidiecezja Matki Bożej we współpracy z portalem prawosławnym – „Religia i media” www.religare.ru. Szef Klubu Dziennikarzy Prawosławnych Aleksander Szczipkow zaznaczył, że nie chodzi o wprowadzanie cenzury obyczajowej. Zgodnie z jego słowami „przedstawiciele Rady Społecznej, ludzie posiadający autorytet, raz w tygodniu przez 20 min. na jednym z kanałów publicznych dokonają oceny moralnej filmów lub innych programów telewizyjnych”. Szczipkow dodał, że projekt utworzenia Rady Społecznej poparli najważniejsi reprezentanci wszystkich wspólnot religijnych Rosji z patriarchą Aleksym II, abp. Pezzim, przedstawicielami wspólnot protestanckich, muzułmańskich i żydowskich. Projekt utworzenia Rady Społecznej zakłada, że w jej skład wejdzie 25 osób niezwiązanych z telewizją ani prasą.

POMOC DLA GŁODUJĄCYCH W KOREI PÓŁNOCNEJ

25 czerwca we wszystkich parafiach południowokoreańskich zakończyła się nowenna w intencji mieszkańców Korei Północnej, połączona ze zbiórką środków na zakup 200 tys. ton żywności niezbędnej do przeżycia dla tamtejszej ludności. Kościół podjął te działania mimo represyjnego charakteru reżimu w Phenianie i braku wolności religijnej. Zdaniem przedstawicieli organizacji charytatywnych w Korei Północnej, głód grozi 900 tys. osób. Rocznie ten rządzony przez komunistów kraj potrzebuje 1,8 mln ton żywności z zagranicy.

PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN

Hinduscy fundamentaliści zaatakowali na początku lipca należące do chrześcijan budynki w miejscowości Tumudiband w indyjskim stanie Orissa. Metropolita Cuttack-Bhubaneswar, abp Raphael Cheenath nie ma wątpliwości, że hinduscy fanatycy „chcą pozbyć się chrześcijan ze stanu Orissa, zwłaszcza tych z dystryktu Kandhamal”.

Ataku dokonała organizacja Sangh Parivar – ta sama, która w grudniu ub.r. złupiła i zniszczyła klasztor jezuitów, figurę Matki Bożej i protestancki sierociniec.

(na podst. opoka.org.pl i KAI)

Tomasz Szyszka SVD MUZYKA BAROKU MISYJNEGO

W pierwszych dniach maja tego roku dobiegł końca VII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego „Misiones de Chiquitos” w Boliwii. Po wielu miesiącach intensywnej pracy, o. Piotr Nawrot – werbista i muzykolog, pomysłodawca a zarazem dyrektor artystyczny festiwalu, mógł wreszcie odpocząć.

Kolejne edycje tego festiwalu gromadzą coraz więcej wykonawców i odbiorców. Tegoroczny był rekordowy pod wieloma względami i stanowił niebagatelne przedsięwzięcie organizacyjne. Przez 11 dni wykonano ponad 150 koncertów w 26 miejscach (w 21 miejscowościach) departamentu Santa Cruz i Beni w Boliwii. Zagrało 55 zespołów muzycznych z 21 krajów oraz 22 z Boliwii. Gdyby ktoś chciał się pokusić o odwiedzenie wszystkich tych miejsc w ciągu trwania festiwalu, musiałby pokonać ponad 3000 km, poruszając się nierzadko po piaszczystych i błotnistych drogach, przeprawiając się przez rzeki na barkach, ponieważ w wielu miejscach brak mostów. Dlatego z kilkudziesięcioletniej rzeszy słuchaczy tylko nieliczni byli w stanie dotrzeć do różnych miejscowości, gdzie koncertowali zawodowi muzycy o światowej renomie wraz z młodymi muzykami Indian Chiquitos, Moxos, Guarayos, pochodzącymi z takich wiosek jak Urubichá, San Javier, San Ignacio de Moxos, San Miguel, Concepción, o których mało kto słyszał. Okazuje się, że elementem przyciągającym artystów z całego świata jest nie tylko muzyka baroku z XVII i XVIII w. z redukcji jezuickich, ale nade wszystko możliwość wykonania tej muzyki w miejscach historycznych – tam, gdzie muzyka ta powstawała i była wykonywana przez samych Indian.



O. Piotr Nawrot SVD

Odzyskiwanie zniszczonych manuskryptów

Przyjeżdżający na ten niezwykle festiwal muzycy potrzebują nowych, całościowych i fachowych opracowań z zakresu muzyki baroku misyjnego. Tym zapotrzebowaniom wychodzi naprzeciw o. Piotr Nawrot, który już od kilkunastu lat prowadzi intensywne badania nad tą muzyką. W latach osiemdziesiątych XX w., kiedy prowadzono prace remontowo-konserwatorskie w kościołach byłych redukcji w Boliwii i Para-

gwaju, odkryto manuskrypty utworów muzycznych z przełomu XVII i XVIII w. Ten cenny, ale bardzo sfałtgowany materiał trzeba było zabezpieczyć, a następnie opracować. O. Piotr Nawrot spędził dużo czasu w wioskach i byłych redukcjach, aby uporządkować manuskrypty, które następnie zostały poddane konserwacji i umieszczone w archiwach.

Opracowanie odnalezionych albo przekazanych przez Indian materiałów wymaga wielkiej wiedzy teoretycznej i praktycznej z zakresu muzyki renesansu i baroku misyjnego, dogłębnej znajomości historii redukcji jezuickich oraz wielkiej cierpliwości. Manuskrypty bowiem są często niepełne: brakuje całych stron albo znacznych fragmentów na stronach. Praca nad takim materiałem wymaga wczytania się w dany utwór i odtworzenia wszystkich brakujących elementów, co zabiera od kilku dni do kilkunastu miesięcy, jak to miało miejsce np. przy opracowywaniu opery „Święty Franciszek”, napisanej w języku Indian Chiquitos. O. Piotr zaprosił wtedy do współpracy Indian z okolicy Concepción, którzy pomogli mu odtworzyć

tekst tej opery i przetłumaczyć na język hiszpański.

Ewangelizacja przez muzykę

W tamtym okresie misjonarze jezuici traktowali muzykę jako narzędzie ewangelizacji, które okazało się bardzo skuteczne. Prawdy katechetyczne i samą wiarę starano się oblec w szatę muzyczną. Można powiedzieć, że w redukcjach o prawdach wiary nie tyle mówiono, co śpiewano. Muzyka instrumentalna oraz śpiewy w języku łacińskim i autochtonicznym, jak również przedstawienia operowe i teatralne miały na celu przybliżenie nauczania katechizmowego oraz zakorzenienie Indian w wierze chrześcijańskiej przez odwołanie się do ich wrażliwości, z wykorzystaniem ich predyspozycji i zdolności muzycznych.

Każda redukcja miała swoich zawodowych muzyków i śpiewaków. W ich posiadaniu było kilkadziesiąt mszy, nieszpory, sonaty oraz opery. Mogłoby się wydawać, że po wypędzeniu jezuitów w 1767 r. redukcje upadną, a muzyka z tego okresu ulegnie całkowitemu zapomnieniu. Tak się jednak nie stało. Indianie Chiquitos i Moxos zachowali i nadal pielęgnują stare tradycje. Mimo że w pewnym momencie zabrakło jezuitów, muzyka nadal rozbrzmiewała. Indianie gromadzili się na placach i w kościołach, aby grać i śpiewać – muzyka stała się częścią ich dziedzictwa kulturowego. Nie dziwi zatem, że obecnie w kilkunastu wioskach istnieją szkoły muzyczne, gdzie wielu młodych Indian uczy się grać na instrumentach lub śpiewać w zespołach chóralnych.

Tradycja muzyczna z dawnych redukcji jezuickich jest zatem nadal żywa. Jej podtrzymywaniem zajmuje się m.in. o. Piotr Nawrot, który odwiedza wioski i szkoły muzyczne, aby podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodymi indiańskimi adeptami muzyki. W trakcie takiego kilkudniowego pobytu wykłady i teoria przeplatają się z praktyką. Wszystko po to, aby uczniowie szkół muzycznych przyswoili sobie jak najwięcej wiedzy z zakresu muzyki, a zarazem potrafili ją jak najlepiej odtworzyć. Taki pobyt jest też okazją do spotkania się z miejscową ludnością i porozmawiania o ich tradycjach. Blizsze



Manuskrypty, nad którymi pracuje o. Piotr

kontakty owocują nierzadko przekazaniem przez Indian przechowywanych przez nich w domach kolejnych cennych manuskryptów.

Jak pokazuje doświadczenie ostatnich kilkunastu lat, o. Piotr jest pomysłodawcą i inspiratorem wciąż nowych inicjatyw związanych z muzyką w dawnych redukcjach. Zachęca ludzi np. do podjęcia wysiłku założenia szkoły muzycznej, inspiruje dzieci i młodzież do kontynuowania kolejnych etapów nauczania. Udziela cennych rad, podsuwa nowe pomysły, kontroluje postępy i poziom nauczania – trzeba jednak zaznaczyć, że nauczycielami w szkołach są zazwyczaj wykształceni Boliwijczycy. Zdarza się też coraz częściej, że najbardziej uzdolnieni i pracowici

muzycy przenoszą się na dalsze studia do stolicy departamentu Santa Cruz albo wyjeżdżają na stypendia do Europy.

Muzyka z redukcji jezuickich na CD i DVD

Opracowane na nowo przez o. Nawrota utwory z archiwów Concepción oraz San Ignacio de Moxos są następnie wydawane: od początku lat dziewięćdziesiątych zebrało się tego 30 tomów. W ten sposób tradycja muzyczna dawnych redukcji jezuickich staje się dostępna dla szerszego grona zainteresowanych. Dodatkowo, wiele z tych opracowań jest wykonywanych przez renomowane orkiestry, chóry i solistów w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Europie. Koncerty są też nagrywane i wydawane na płytach CD – przez ostatnie kilkanaście lat ukazało się ich kilkadziesiąt – oraz kilka na DVD.

Festiwal pozwala zaprezentować wielkie bogactwo muzyki renesansu i baroku oraz przypomnieć o wielkim dziele misyjnym jezuitów w okresie kolonialnym, a zarazem promować tożsamość kulturową i dziedzictwo kulturowe współczesnych Indian Chiquitos, Guarayos, Moxos z Boliwii. Nie ulega wątpliwości, że pasja, kompetencja i pracowitość o. Piotra Nawrota przyczyniły się do tego, że muzyka baroku indiańskiego z okresu świetności redukcji jezuickich z tropikalnych lasów boliwijskich rozbrzmiewa na nowo i pomaga Indianom w rozwijaniu zdolności oraz wyrażaniu ich tożsamości kulturowej. ⊕

MUZYKA BAROKU MISYJNEGO

O. Piotr Nawrot SVD już od kilkunastu lat prowadzi intensywne badania nad muzyką baroku misyjnego. W latach osiemdziesiątych XX w., kiedy prowadzono prace remontowo-konserwatorskie w kościołach byłych redukcji jezuickich i franciszkańskich w Boliwii i Paragwaju, odkryto manuskrypty utworów muzycznych z przełomu XVII i XVIII w. Ten cenny, ale bardzo sfałgowany materiał trzeba było zabezpieczyć, a następnie opracować. O. Piotr Nawrot spędził wiele godzin w wioskach i byłych redukcjach, aby uporządkować manuskrypty.



O. Piotr Nawrot
w czasie próby



rozbrzmiewa na nowo

Obecnie w kilkunastu wioskach istnieją szkoły muzyczne, gdzie wielu młodych Indian uczy się grać na instrumentach lub śpiewać w zespołach chóralnych. Tradycja muzyczna z dawnych redukcji jezuickich jest zatem nadal żywa. Jej podtrzymaniem zajmuje się m.in. o. Piotr Nawrot SVD.

Tomasz Szyszka SVD
(więcej na str. 16-17)





fol. Czesław Kozłowski S.J., Kraków 1999 r.

Waldemar Wesoły SVD

MISYJNY PAPIEŻ

w Steylu (Holandia). Cel zgromadzenia został przedstawiony w jego konstytucjach: „Jako członkowie Zgromadzenia Słowa Bożego uważamy za swój obowiązek: głosić Słowo Boże wszystkim ludziom, tworzyć nowe wspólnoty ludu Bożego, zabiegać o ich wzrost, jak i o ich łączność między sobą i z Kościołem powszechnym. Na pierwszym miejscu i przede wszystkim pracujemy tam, gdzie Ewangelii jeszcze w ogóle nie głoszono, albo głosi się ją w niedostatecznym stopniu, albo gdzie Kościół miejscowy sam nie jest jeszcze zdolny do życia. Wszystkie inne zadania należy ukierunkować na te pierwszorzędne cele” (Konst. 102).

Nasuwa się pytanie: jaki był stosunek Zgromadzenia Słowa Bożego do papieża Jana Pawła II i jak Jan Paweł II odnosił się do werbistów? Papież i zgromadzenie księży werbistów mają wiele wspólnego. Ojciec Święty Jan Paweł II jest przede wszystkim papieżem misyjnym. O misyjności Jana Pawła II świadczą jego „wyprawy misyjne” do różnych krajów, zwłaszcza do krajów Trzeciego Świata. W czasie swego pontyfikatu odbył 112 podróży apostolskich: 57 – do krajów europejskich, 8 – do Ameryki Północnej, 16 – do Ameryki Łacińskiej, 15 – do Afryki, 13 – do Azji, 3 – do Oceanii. Był w ponad 135 krajach świata, w tym w ok. 70 krajach misyjnych. Wszędzie mówił ludziom o sprawiedliwości, pokoju i miłości, czyli o sprawach, których ludziom najbardziej potrzeba.

Jan Paweł II o misjach

Napisał encyklikę misyjną *Redemptoris missio* (1990 r.). Już w pierwszym zdaniu wypowiada rewelacyjną opinię: „Misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca” (*RMis*, 1). O zagadnieniach misyjnych pisał także w innych dokumentach, np. w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Africa* (1995 r.), w adhortacji *Ecclesia in America* (1999 r.) czy *Ecclesia in Asia* (1999 r.). W adhortacji *Ecclesia in Europa* (2003 r.) przypomina „o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy”. Europa ma specjalne zadania misyjne: „W procesie przekształceń, jakie się dokonują, Europa powołana jest przede wszystkim do tego, by odnalazła swą prawdziwą tożsamość. Choć bowiem powstała ona jako rzeczywistość bardzo niejednorodna, musi wypracować nowy wzorzec jedności w różnorodności, wspólnoty narodów pojednanych, otwartej na inne kontynenty i włączonej w aktualny proces globalizacji” (*EiE*, 109).

Od 1979 r. na każdy Światowy Dzień Misyjny wydawał orędzia misyjne. W 1999 r. pisał: „Kościół jest

Wtym roku (16 października) przypada 30. rocznica wyboru na Stolicę Piotrową Karola Józefa Wojtyły, który jako papież przybrał imię Jan Paweł II. Wśród wielu tytułów, jakim go obdarzono, na czoło wybija się tytuł papieża misyjnego. Według sługi Bożego, papieża Jana Pawła II, Kościół jest misterium komunii misyjnej. Mimo że świat nie wykazuje dziś zbyt dużego zainteresowania Kościołem, to jednak Kościół żywo interesuje się światem. Robi to, by nieść światu Ewangelię i „zarażać” go na różne sposoby wiarą i miłością do Jezusa Chrystusa. Kościół żyje Ewangelią i przepowiada Ewangelię. Ewangelizacja jest głównym celem działalności Kościoła. Działalność misyjna należy do istoty Kościoła.

Misyjność Kościoła

Misyjność Kościoła powszechnego pochodzi od samego Chrystusa. Wg Ewangelii św. Mateusza, Zmartwychwstały Chrystus ukazał się uczniom i powiedział do nich: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,18-20).

Dzisiaj w Kościele są dwie instytucje, które wysyłają misjonarzy: biskupi i zgromadzenia zakonne. Wśród biskupów na pierwszym miejscu jest papież, natomiast zgromadzenia wysyłają zakonników do pracy misyjnej na wzór pierwotnej gminy antiocheńskiej, która wysłała do pracy misyjnej Barnabę i Pawła (por. Dz 12,25).

Wśród wielu zgromadzeń zakonnych Kościoła znaczącą rolę odgrywa misyjne Zgromadzenie Słowa Bożego, założone przez św. Arnolda Janssena w 1875 r.

misyjny, ponieważ głosi niestrudzenie, że Bóg jest Ojcem, pełnym miłości do wszystkich ludzi. Każdy człowiek i każdy naród poszukuje, czasem nieświadomie, tajemniczego oblicza Ojca, ale tylko Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, objawił je nam w pełni (por. J 1, 18)”. W 2001 r. pisał: „Wezwanie do działalności misyjnej wymaga pośpiechu, szczególnie jeśli spojrzymy na tę część ludzkości, która ciągle jeszcze albo nie poznała Chrystusa, albo Go nie uznaje. Tak, drodzy Bracia i Siostry, misja *ad gentes* jest w dzisiejszych czasach ważniejsza niż kiedykolwiek”. W 2002 r. pisał: „Światowy Dzień Misyjny, obchodzony każdego roku, jest wezwaniem do wytrwałej modlitwy w intencji misji i do współpracy na



fol. Barbara Zięba

Tablica ogłoszeń w jednym z kościołów katolickich w Tokio (2008 r.)

Werbistów w Pieniężnie. W tym samym roku podczas swego krótkiego pobytu w Papui Nowej Gwinei, trzy dni przebywał jako gość tamtejszych misjonarzy

werbistów. Dwa lata później udzielał święceń kapłańskich w Pieniężnie 10 młodym werbistom, z których 8 wyjechało na misje. Podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w Gnieźnie (3 czerwca 1979 r.) wręczył krzyże misyjne 12 nowo wyświęconym werbistom.

Werbiści spotykali papieża Jana Pawła II w wielu krajach misyjnych: w Zairze i Ghanie (1980), w Brazylii (1980), na Filipinach i w Japonii (1981), Brazylii i Argentynie (1982), Korei Południowej oraz Papui-Nowej Gwinei (1984), Ekwadorze (1985), Togo, Zairze i Kenii (1985), Chile i Argentynie (1987), Paragwaju (1988), Zimbabwie i Botswanie (1988), na Madagaskarze i w Zambii (1989), Korei Południowej oraz Indonezji (1989), Brazylii (1991), na Filipinach i w Papui Nowej Gwinei (1995), Indiach (1999), nie licząc krajów europejskich i USA.

Jan Paweł II mianował 45 biskupów-werbistów, wśród nich z Polski: abp Wilhelm Kurtz (Papua Nowa Gwinea), bp Julian Gbur (Ukraina), bp Jerzy Mazur (diecezja Ełk w Polsce). Bp Krzysztof Białasik (diecezja Oruro w Boliwii) został mianowany przez papieża Benedykta XVI.

Podczas VII pielgrzymki do Polski (13 czerwca 1999 r.) w Warszawie wśród 108 beatyfikowanych męczenników II wojny światowej było czterech werbistów: br. Grzegorz Frąckowiak, o. Stanisław Kubista, o. Alojzy Liguda i o. Ludwik Mzyk.

Podczas pontyfikatu Jana Pawła II werbiści odbyli cztery Kapituły Generalne w Rzymie (1982, 1988, 1994 i 2000). Werbistowscy członkowie kapituły za każdym razem zostali przyjęci przez papieża na specjalnej audiencji. W czasie ostatniej kapituły Ojciec Święty do werbistów skierował m.in. następujące słowa: „Słowo Boże, które na mocy waszego powołania macie głosić w świecie, jest Słowem wypowiedzianym po raz pierwszy przez samego Boga, w chwili stworzenia, które tchnął w dziewiczą ciemność, pustkowicie i chaos i powołał do istnienia światło, pełnię stworzenia i porządek Raju (por. Rdz 1,2-3). Wy także jesteście posłani tam, gdzie panuje ciemność, pustka i chaos tego świata, aby świadczyć o Słowie dającym pełnię życia (...). Nagląca potrzeba działalności misyjnej Kościoła *ad gentes* oraz nowa ewangelizacja wymagają, abyście



fol. Arturo Mari

wszelkie sposoby w działalności, którą Kościół prowadzi w całym świecie, by budować Królestwo Boże, »wieczne i powszechne królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju« (Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata). Przede wszystkim jesteśmy wezwani, aby świadczyć życiem o naszej całkowitej przynależności do Chrystusa i Jego Ewangelii”. W 2003 r. pisał: „W żadnej epoce Kościół nie miał tak wielu możliwości głoszenia Jezusa, jakie istnieją obecnie dzięki rozwojowi środków społecznego przekazu. Właśnie dlatego musi dziś ukazywać oblicze swego Oblubieńca poprzez bardziej widoczne świadectwo świętości”.

Jan Paweł II a werbiści

Można mówić o szczególnych więzach, jakie z Papieżem Janem Pawłem II łączyły polskich werbistów. Jako kardynał arcybiskup Krakowa w 1973 r. brał udział w Konferencji Episkopatu Polski, która odbywała się w murach Misyjnego Seminarium Duchownego Księży

głosili Chrystusa Zbawiciela w różnych sytuacjach kulturowych. Nigdy nie wolno zapomnieć, że nadal istnieją niezliczone rzesze ludzi, mężczyzn i kobiet, które nigdy nie słyszały o imieniu Jezusa i którym nigdy nie ogłoszono tej niezmiernie łaski Jego zbawienia. Moją modlitwą jest to, aby wasza Kapituła Generalna przyczyniła się przede wszystkim do głębokiej odnowy waszego życia konsekrowanego i charyzmatu misyjnego. Obyście zawsze byli ludźmi nadziei gotowymi z odwagą i mocą głosić Słowo Boże, które zmienia świat i ludzkie serca. Jako gwarancję radości i mocy w Jezusie Chrystusie, Słowie Bożym, z całym sercem darzę was apostołskim błogosławieństwem”.

W 2003 r. (5 października) na placu Św. Piotra Ojciec Święty kanonizował trzech wielkich misjonarzy końca XIX i początku XX w.: Daniela Comboni i dwóch werbistów, założyciela – Arnolda Janssena i misjonarza Chin – Józefa Freinademetza. O św.



Autor z Ojcem Świętym na Flores w Indonezji



Moje spotkanie z Janem Pawłem II

fot. archiwum Stanisława Wyparty SVD

Moje spotkanie z Ojcem Świętym miało miejsce w 1989 r. w Indonezji w mieście Maumere na wyspie Flores.

A było to tak. Na stadionie w Maumere, gdy auto z Papieżem wjechało na stadion nabity wiernymi, Ojciec Święty zawołał: „Stop, stop!”. Wysiadł i idąc podawał wszystkim rękę. Ja, ubrany już do Mszy św., w charakterystycznej czapce ludu Manggarai – bo stolice prażyło niemitosiernie – czekałem za szpalerem naszych sióstr z Flores. Gdy Ojciec Święty podszedł do nich, one zaczęły wolać: *Selamat datang Bapak Suci!* – Witaj, Ojciec Święty! Wyciągały do niego swoje ręce. Ja też próbowałem podać nad ich głowami rękę Papieżowi, lecz w tym momencie jedna z sióstr przewróciła się.

Arnoldzie papież powiedział, że „jego kapłańską działalność wyróżniało gorliwe głoszenie Słowa Bożego przy użyciu nowych środków społecznego przekazu, przede wszystkim prasy”. Natomiast o św. Józefie Freinademetzu powiedział, że „z prawdziwie góralskim uporem ten wielkoduszny »świadek miłości« oddał się całkowicie chińskim ludom w południowym Szantungu. Z miłości i z miłością dzielił ich los w myśl rady, jaką dawał swoim misjonarzom: »Działalność misyjna jest daremna, jeśli nie kochamy i nie jesteśmy kochani«. Święty ten, doskonały wzór ewangelicznej inkulturacji, naśladował Jezusa, który zbawił ludzi, w pełni dzieląc ich życie”.

W świetle ukazanych faktów można powiedzieć, że werbiści mają zaszczyt i obowiązek wspominania pontyfikatu wielkiego papieża misyjnego – sługi Bożego Jana Pawła II w 30. rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową.

Podnosząc ją, krzyknąłem: *Aduh, kasihan!* – Aduh, co za pech! Ojciec Święty mnie zauważył, ale już nie zdążyłem mu nic powiedzieć.

Wieczorem tego samego dnia doszło do drugiego spotkania z Janem Pawłem II. Gdy dowiedzieliśmy się, że komitet organizacyjny wizyty odrzucił naszą prośbę o spotkanie, uzasadniając to brakiem czasu, poprosiliśmy sekretarza Ojca Świętego, ks. prałata Stanisława Dziwisza, aby umożliwił nam – misjonarzom z Polski pracującym na Flores – zrobienie wspólnego zdjęcia. Ks. Dziwisz, przyjmując naszą prośbę powiedział: „Zaraz po konferencji w seminarium werbistów Ledalero wyślą kogoś odważnego, aby zatrzymał Ojca Świętego, jeszcze zanim wsiądzie do auta”. Gdy potem ruszyłem w kierunku papieskiego auta, zatrzymali mnie „cerberzy” watykańscy, lecz sekretarz Ojca Świętego krzyknął: *Polacco! Bene Polacco avanti!* W ten sposób podszedłem do auta i spokojnie czekałem.

Gdy się zbliżał, rozłożyłem ręce i zawołałem: „Ojciec Święty, w imieniu polskich misjonarzy werbistów pracujących na Flores, proszę o wspólne zdjęcie!”. Papież, wyciągnąwszy do mnie rękę, zapytał: „To ty też jesteś Polakiem?” – a byłem ubrany w białą sutannę i czapkę Manggarai. Odpowiedziałem: „Oczywiście, jestem Polakiem z diecezji przemyskiej, z Zagłębia Siarkowego w Tarnobrzegu!”. On, śmiejąc się do mnie i kładąc na moim ramieniu swoją rękę powiedział: „A ja myślałem że jesteś muzutmaninem!”.

Tę scenę uwiecznił fotograf Ojca Świętego na zdjęciu.

Stanisław Wyparty SVD
(od 43 lat pracujący na wyspie Flores)

Estera Serafin CSDC

Święcenia w Bulawayo

Śpieszyliśmy się, choć chciałoby się pobyc tu dłużej i zobaczyć pracę o. Marka i o. Krystiana prowadzących tutejsze centrum pastoralne. Jednak mieliśmy do pokonania 100 km i chcieliśmy zdążyć na święcenia kapłańskie w Bulawayo, w misji o. Tadeusza Grendy. Probostwo i kościół z całym obejściem przerosły nasze oczekiwania. O. Tadeusz to solidna osoba. Wszędzie bardzo ładnie, czysto i utrzymane w porządku.

Z minuty na minutę całe probostwo zaczęło wypełniać się kapłanami, którzy bardzo serdecznie witali nas, białych z Polski. Wreszcie nastąpiło spotkanie z księdzem arcybiskupem Piusem Ncube – wrogiem numer jeden „wodza” Mugabe. Misjonarze opowiadali nam o nim jak o legendzie, może i przyszłym męczenniku. To bardzo odważny kapłan, który otwarcie sprzeciwia się polityce rządu. Z powodu narastającego zagrożenia podróżuje samotnie, aby innych nie narażać. Nie mieszka w domu biskupim ze względu na nieustanne pogróżki. Bardzo chciałam go poznać. Przywitał nas bardzo serdecznie, ściskając, rozmawiając i zapraszając do pracy w tym kraju.

Uroczystość święceń przebiegała w przepięknej oprawie liturgicznej. Zupełnie inaczej niż w Polsce. Tu przeważała prostota w stylu i w modlitwie. Święcenia przyjmowało dwóch diakonów z Zimbabwe.

Usiadłam z tutejszymi czarnymi siostrami, tuż przy prezbiterium, więc wszystkiemu mogłam się dokładnie przyjrzeć. O porządek uroczystości dbała Rada Parafialna, która aż dwukrotnie publicznie nas witała. Ludzie bardzo życzliwi. Wszystko odbywało się inaczej niż u nas w kraju, ale i dwa razy dłużej, tzn. cztery godziny. Ale bez obaw – nawet nie wiem, kiedy ten czas upłynął.

Ewangelia była wymowna. Aż dreszcze mnie przeszły. Znow słowa Jezusa były adekwatne do całej sytuacji: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało,*

Święcenia kapłańskie w Bulawayo w Zimbabwe, gdzie pracuje o. Tadeusz Grenda SVD

zdjęcia: Estera Serafin CSDC, Witold Skoracki



lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. (...) Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli (Mt 10,28-31). Cała uroczystość przebiegała bez prądu, mimo że o. Tadeusz miał zapewnienie z elektrowni, iż nie zrobią takiego numeru. *Nie bójcie się, jesteście ważniejsi...* O. Tadeusz miał przeczucie, że będą takie problemy, więc wieźliśmy z Botswany specjalne baterie do megafonu. Mimo tego wszystkiego nic nie zdołało zakłócić radości całej wspólnoty wierzących zgromadzonej na Eucharystii. Towarzyszyły mi mocno słowa św. Pawła, że nic nie zdoła odłączyć nas od miłości Chrystusowej, ani uciski, ani prześladowanie, ani głód czy nagość, ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował.



S. Estera z abp. Piusem Ncube

Po Mszy św. neoprezbiterzy zaprosili wszystkich na agapę pod namioty przy kościele. Przeżyliśmy szok. W dobie kryzysu i głodu, wszyscy się najedli i jeszcze zostały resztki... Tyłu ludzi mogło zjeść ciepły posiłek przygotowany przez tzw. Anki (kobiety ze wspólnoty św. Anny). Nawet był wybór: *papa*, ziemniaki, surówka, kurczak, krowa i oczywiście coca cola. Wszyscy tu byli równi, nawet arcybiskup stał w kolejce za jedzeniem, które dostał jak każdy na plastiku. Usiadł z ludem. Nie było miejsca przydziałnego. Nadziwić się nie mogłam tej sytuacji. Gdyby nie moi współpracownicy, stałabym z aparatem i uwieczniała każdy krok i gest prostego w słowach i gestach abp. Piusa Ncube.





o. Janusz Brzozowski SVD

Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży kleryk Stanisław Robert Kolka (1920-1940)

Janusz Brzozowski SVD

Stanisław Kolka urodził się 15 listopada 1920 r. w Gdańsku w wielodzietnej rodzinie Marty i Roberta Kolków. Rodzina mieszkała w Sierakowicach. Ojciec był stolarzem i z tej pracy utrzymywał rodzinę. Odznaczająca się wielką pobożnością matka zajmowała się wychowaniem dzieci oraz domowym gospodarstwem. Jeszcze przed narodzeniem Stanisław został przez swą matkę ofiarowany Bogu – jeżeli tylko urodzi się szczęśliwie i zdrowo.

Był dzieckiem bardzo uzdolnionym. Kiedy skończył pięć lat, sam poprosił, by mu pozwolono chodzić do szkoły. W tym czasie gorliwie służył Bogu jako ministrant oraz kolporter czasopism misyjnych. W wieku 10 lat przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej, a rok później, 11 sierpnia 1931 r., do sakramentu bierzmowania w Sierakowicach.

W czasie misji świętych prowadzonych w rodzinnej parafii przez misjonarzy Zgromadzenia Słowa Bożego oraz za namową werbisty, br. Augustyna Nadolskiego, Stanisław zdecydował się związać swoje życie ze Zgromadzeniem Słowa Bożego. W 1931 r. wstępuje do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie, gdzie osiem lat później z wynikiem bardzo dobrym zdał maturę. Rodzice pozwolili mu zdecydować samemu o swojej przyszłości, na co sługa Boży miał odpowiedzieć: „Ja chcę Panu Bogu służyć”.

29 sierpnia 1939 r. przybył do Domu Misyjnego Świętego Stanisława Kostki w Chludowie, gdzie miał odbyć swój nowicjat. Jednakże z powodu wojny obłoczyny zostają odroczone. Szatę zakonną przyjmuje dopiero 19 października 1939 r. z rąk ojca magistra Ludwika Mzyka.

W nowicjacie Stanisław prowadził swój *Dziennik duchowy*. Zapisał w nim m.in. swój program życia, zaczynający się od słów: „Ideał: Zostać dobrym i wiernym uczniem Serca Jezusowego, spełnić wszystkie pragnienia i nadzieje, jakie Serce Jezusa we mnie położyło: A. Pełnienie woli Bożej; B. Naśladowanie Pana Jezusa w pokorze; C. Miłość bliźniego; D. Modlitwa”. Kończy swoje zapiski w ten sposób: „Niełatwym jest osiągnięcie celu i ideału mojego. Dla-

tego prosić muszę zawsze Boga o pomoc, pamiętając, że jak bez pomocy Boga wpadłbym natychmiast w najcięższe grzechy, tak wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

25 stycznia 1940 r. zostaje wraz z innymi internowany. Konsekwencją opowiedzenia się za narodowością polską i za niepodpisanie Volkslisty było aresztowanie (22 maja 1940 r.) i wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie dotarł wraz z innymi współbraćmi 24 maja 1940 r. i otrzymał numer obozowy 11093. Po okresie morderczej „kwartantany” 2 sierpnia został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen (numer obozowy 6456), który okazał się ostatnim etapem jego męczeństwa. Został przydzielony do pracy w kamieniołomach w Ksatenhofen, gdzie w morderczym tempie musiał wynosić ciężkie kamienie po stromych schodach 70 m w górę, a jeden z głazów musiał zabrać w drogę powrotną do obozu.

W warunkach obozowych pozostał człowiekiem modlitwy oraz wielkiego zaufania wobec Boga. Umiał również podtrzymywać innych na duchu. Świadek przeżyć obozowych, współwięzień o. Bruno Koziół SVD wspomina: „Staś wierzył w Boską Opatrzność. Co niektórym ludziom gasi żarzący się knot, mianowicie zło, niepowodzenie, krzyż, to dla Stasia było dobrym podarunkiem Ojca Niebieskiego. Stąd jego stałe radosne usposobienie. Ten najmłodszy z nas potrafił innym dodawać odwagi: Musimy mieć



kl. Stanisław Kolka SVD

for. Archiwum SVD

nadzieję i mieć nadzieję przeciw nadziei. Wtedy możemy przyjąć życie, które nie zasługuje na nazwę »życie«. Do tego złotego, niezmaconego zaufania Bogu dołączyło się nabożeństwo do Naszej Matki”.

Stanisław był wątłej postury i najmłodszy spośród werbistowskich kleryków. Jego organizm nie wytrzymał obozowej gehenny. Na początku zimy 1940 r. bardzo ciężko zachorował i został przeniesiony na rewir, gdzie zmarł w wigilię Bożego Narodzenia o godz. 15.30. Ciało spalono w krematorium w Mauthausen. W 1941 r. prochy sługi Bożego złożono potajemnie w grobie rodzinnym na cmentarzu

We wszystkich naszych cierpieniach, tak duszy jak i ciała, po Bogu winniśmy pokładać największą ufność w Dziewicy Maryi (św. Jan Maria Vianney)

Madonna z obrazu

Opowiadają ludzie, że Ernest, późniejszy pierwszy arcybiskup Pragi, zmarły w opinii świętości wielki czciciel Maryi, w latach swych młodzieńczych nie był zbyt świątobliwy.

Pewnej niedzieli podczas Mszy w kościele parafialnym w Kłodzku, gdy chór odśpiewywał *Ave Maria*, młodzieniec ów miał wizję. Dostrzegł, że Madonna na obrazie zaczęła odwracać od niego głowę jak ktoś, kto pragnie uniknąć przykrego widoku. Zasmucił się młody człowiek, bo doszedł do wniosku, że przyczyną nieukontentowania Matki Bożej były jego młodzieńcze grzechy. Skruszony, natychmiast zaczął usilnie błagać Najświętszą Panią o dopomożenie w nawróceniu i wyjednanie dlań łaski przebaczenia, tak aby ponownie mógł podobać się Bogu i cieszyć oglądaniem Jej świętego oblicza. Kiedy chór doszedł do słów: „Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć”, postać z obrazu zaczęła na powrót odwracać głowę. Powróciwszy do normalnej pozycji, spojrzała łaskawie na skruszonego grzesznika.

Chłopiec nikomu nie opowiedział o tym widzeniu, ale wywarło ono ogromny wpływ na jego dalsze życie. Dopiero na łożu śmierci sławny już arcybiskup opisał tę cudowną wizję i poprosił, aby ciało jego pogrzebać – o dziwo! – nie w katedrze w Pradze, ale właśnie w kościele parafialnym w Kłodzku, w miejscu, na które padało łaskawe spojrzenie Madonny z obrazu.

oprac. Czesław Front SVD

(F. Spirago, *Catecismo en ejemplós*, Barcelona 1940, t. 2, s. 82)

parafialnym w Sierakowicach. Uroczysty pogrzeb odbył się w 1946 r.

Były więzień Dachau i Gusen, o. Marian Żelazek SVD w jednym ze swoich listów wspomina kl. Stanisława Kolkę w następujących słowach: „Jan Włoch i Kolka Staszek to nasi dwaj święci, tak uważani przez nas już w obozie”.



Blogiem Ojca Prowincjała

Biało-czarne (16 lipca 2008 r.)

W najśmielszych marzeniach nie przypuszczałem, że tuż po rozpoczęciu Roku Św. Pawła Apostoła będę w miejscach jego męczeństwa i pochówku. W Bazylice nie było zbyt dużo ludzi. Przepięknie pusta przestrzeń skłaniała do modlitwy. Pochylony przy grobie Apostoła Narodów prosiłem o pawłową gorliwość dla siebie i wszystkich moich współbraci, a także za tych, którzy codziennie wymawiają imię Jezus. Na straży tej modlitwy stało 80 smukłych kolumn. Wierzę, że po nich, jak po piorunochronie – tylko w przeciwną stronę, dotarła ona do Bożego serca.

Byliśmy też w opactwie Tre Fontane, gdzie według starożytnej tradycji św. Paweł został ścięty. Jego głowa 3 razy odbiła się od ziemi i w każdym z tych miejsc miało wytrysnąć małe źródło. Tuż obok znajduje się jeden z najstarszych kościołów w Rzymie; kiedyś benedyktyński, teraz trafił w ręce trapistów. Chwilę trwało zanim nasze oczy przyzwyczyły się do ciemności, jakie panowały wewnątrz. W prezbiterium ok. 15 mnichów, w tym potowa bardzo młodych, rozpoczęło właśnie nieszpory. Biało-czarne habitury pochylały się i prostowały w rytm śpiewanych modlitw.

Ten obraz staje przede mną, gdy czytam dzisiejszą Ewangelię o tym, jak Bóg Ojciec sprawy Królestwa Niebieskiego zakrywa przed oczyma jednych, a przed drugimi odsłania. Surowe życie owych trapistów przed światem jest zakryte, ale toczy się w świetle Bożej łaski. Może kolor ich habitów chce nam to właśnie powiedzieć?

Moment przełomowy w życiu św. Pawła także był biało-czarne. Jasność go oślepiła. Potem przejrzał, ale już widział po bożemu. W końcu przyszła śmierć, która jest chwilą ciemności, aby później stanąć w świetle.

Za bardzo przyzwyczyliśmy się do szarości. Biało-czarne habitury trapistów i św. Paweł próbują nas z tego wyrwać.

Koloseum (12 lipca 2008 r.)

Jednym z najbardziej czytelnych znaków „przyznawania się do Chrystusa” jest rzymskie Koloseum. Przelewana tam krew pierwszych chrześcijan była porażającym wyznaniem wiary i lokowaniem nadziei w przestrzeni kompletnie niedostępnej ówczesnym. Ale najbardziej niepokojącym był brak oznak lęku wyprowadzanych na arenę przyszłych męczenników. To wszystko wstrząsnęło podwalinami antycznego świata i mógł rozpocząć się nowy rozdział w historii człowieka.

Rzymskie Koloseum stoi do dzisiaj, w potowie zrujnowane. Jego rolę przejęły inne Kolosea rozsiane po całej ziemi. I choć o tym głośno się nie mówi, jest ich coraz więcej. Co roku z powodu „przyznawania się do Chrystusa” ginie na świecie ok. 100 tys. chrześcijan (inne dane mówią nawet o 170 tys.). Nie wiem, czy zadziwiają swoich prześladowców brakiem oznak lęku, heroiczną wiarą i niezłomną nadzieją, ale wiem, że ich śmierć nie jest na darmo.

A nasze „przyznawanie się do Chrystusa”? Czy nie lękamy się przeżegnać przechodząc przed kościołem, albo rozpoczynając podróż w autobusie? Czy stajemy w obronie prawd wiary i moralności chrześcijańskiej? Czy nasz styl życia jest znakiem zapytania dla kogokolwiek? Nie łudźmy się – Koloseum nikogo z nas nie ominie. I każdy osobiście będzie musiał zająć miejsce: na trybunie albo na arenie.



Scena nawiedzenia św. Elżbiety w wyobrażeniu chińskiego artysty malarza



NAWIEDZENIE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

*W tym czasie Maryja wybrała się
i poszła z pośpiechem w góry
do pewnego miasta
(Łk 1.39)*

**Wybierz się Maryjo w drogę,
Przyjdź z pośpiechem do mojej ojczyzny,
Przyjdź z pośpiechem do rodzin,
Przyjdź z pośpiechem do dzieci i młodzieży,
Przyjdź z pośpiechem do Ojca Świętego,
Przyjdź z pośpiechem do biskupów i kapłanów,
Przyjdź z pośpiechem do rodzin zakonnych,
Przyjdź z pośpiechem do tych, co wiarę utracili,
Przyjdź z pośpiechem do chorych i cierpiących,
Przyjdź z pośpiechem do umierających.
Przyjdź z Jezusem, bo czas jest krótki!**



*Lucyna Litwin USJK
(w: L. Litwin, *Bóg jest miłością*,
Milanówek 2001, s. 43)*



Kolumbia

Kolumbia położona jest w północno-zachodniej części Ameryki Południowej nad oceanem Spokojnym oraz nad Morzem Karaibskim. Należy do niej także kilka wysp. Klimat na wyspach, wzdłuż wybrzeży i wschodnich równin jest gorący i tropikalny, natomiast w górach pogoda jest znacznie chłodniejsza. Kraj ten należy do strefy nazywanej „Pacyficznym pierścieniem ognia”, w którym bardzo często występują trzęsienia ziemi i erupcje wulkaniczne. Kolumbia jest państwem z najwyższą na świecie różnorodnością ptaków (1815 gatunków) i płazów (583 gatunki).

Zanim tereny dzisiejszej Kolumbii zostały odkryte dla Europy w 1499 r., zamieszkiwane były przez Indian Czibcza i Araukanów, którzy początkowo zajmowali się zbieractwem i łowiectwem. Z czasem Czibcza rozwinęli dwa państwa rządzone przez dynastycznych kacyków. Hiszpanie zaczęli podbój Kolumbii w 1525 r., a już w 1562 r. w Bogocie powstała pierwsza diecezja. Hiszpańska władza kolonialna trwała aż do 1810 r., kiedy to wybuchło powstanie i zdołano usunąć z tronu hiszpańskiego wicekróla. Jednak całkowite wyzwolenie spod kolonializmu przyszło dopiero w 1819 r. Kolumbia wraz z Ekwadorem i Wenezuelą weszła w skład federacji Wielkiej Kolumbii. Po rozpadzie tego państwa w 1863 r. powstały Stany Zjednoczone Kolumbii, które ok. 20 lat później przekształcono w Republikę Kolumbii. Pod koniec XIX w. wyłoniły się dwie dominujące grupy polityczne: konserwatyści i liberałowie, które po dzień dzisiejszy toczą ze sobą walki o władzę. Konflikt między nimi doprowadził do wojny domowej w latach 1899-1902. Kolumbia została dodatkowo osłabiona przez odłączenie się od niej Panamy

w 1903 r. Po II wojnie światowej Kolumbia zmagająca się z krwawą wojną domową spowodowaną wojskowym zamachem stanu. W latach sześćdziesiątych kolejne walki domowe wywołały lewicowe partyzantki. Koniec XX w. naznaczony był natomiast ogromnymi wpływami karteli narkotykowych, które zostały częściowo rozbite dzięki pomocy USA. Wszystkie wewnętrzne problemy polityczne doprowadziły do ogromnej inflacji i korupcji, co zrujnowało kolumbijską gospodarkę.

Dzisiaj Kolumbia ma niechlubną sławę największego producenta kokainy na świecie. Głośno jest również o licznych porwaniach dla okupu lub z powodów politycznych. Wielu ludzi z terenów wiejskich ucieka do już przeludnionych miast. Wśród nich pracują misjonarze werbiści, otaczając pomocą duszpasterską szczególnie robotników, biedniejszych rolników, bezrobotnych oraz ofiary bezprawia. Chociaż większość Kolumbijczyków jest ochrzczona, brakuje im głębszej formacji. Zaradzić temu starają się werbiści, prowadząc kursy i seminaria biblijne oraz wydając pomocne publikacje.

oprac. MB na podst.: www.wikipedia.org, www.cia.gov, www.catholic-hierarchy.org

Wspólnota katolików w jednej z kolumbijskich wiosek na tle swojej kaplicy



Henryk Piotrowski SVD, Kolumbia

Matka Boża Częstochowska w Medellín

Medellín jest drugim co do wielkości kolumbijskim miastem z bardzo bogatą tradycją katolicką i głęboką pobożnością maryjną. Wiele rodzin z naszego miasta znajduje czas i motywacje na codzienną modlitwę różańcową, Koronkę do Bożego miłosierdzia i wiele innych modlitw i nabożeństw, również do Matki Boskiej.

Częstochowskiej, której jest wielkim czcicielem. Parafianie byli zachwyceni tym prezentem z Polski. Pokryli koszty wykonania specjalnego ołtarza dla Matki Boskiej, znaleźli uprzywilejowane miejsce dla Niej w naszej świątyni i zainaugurowali Jej obecność w naszej parafii wielkimi uroczystościami.

Z upływem czasu Czarna Madonna z Jasnej Góry zamieszkała również w sercach wielu osób i rodzin tworzących wspólnotę parafialną. Obecnie Jej wizerunek jest znany i powszechnie przywoływany w różnych potrzebach przez naszych wiernych i inne osoby, które odwiedzają naszą parafię.

Od dawna istnieje w parafii grupa przyjaciół Matki Boskiej Częstochowskiej, którzy codziennie gromadzą się przy Jej obrazie, aby Ją pozdrowić, prosić o błogosławieństwo i pomoc oraz podziękować za liczne dobrodziejstwa otrzymane za Jej wstawiennictwem.

Zakochana w Jasnogórskiej Madonnie

Nasza parafianka, Mariela Sierra należy do grupy misyjnej *Costurero San Francisco*, której celem jest modlitwa i organizowanie różnych imprez dobroczynnych na rzecz dwóch biednych parafii prowadzonych przez naszych współpracowników w Chocó na kolumbijskim wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Mariela jest jedną z osób zakochanych w Matce Boskiej Jasnogórskiej. Codziennie po zakończeniu Mszy św. porannej podchodzi do Jej wizerunku, aby się modlić. Twierdzi, że odkąd o. Maciej Gula zaczął mówić o Jasnogórskiej Madonnie, czuje Jej obecność



O. Henryk Piotrowski i panie z Grupy Przyjaciół Matki Boskiej Częstochowskiej

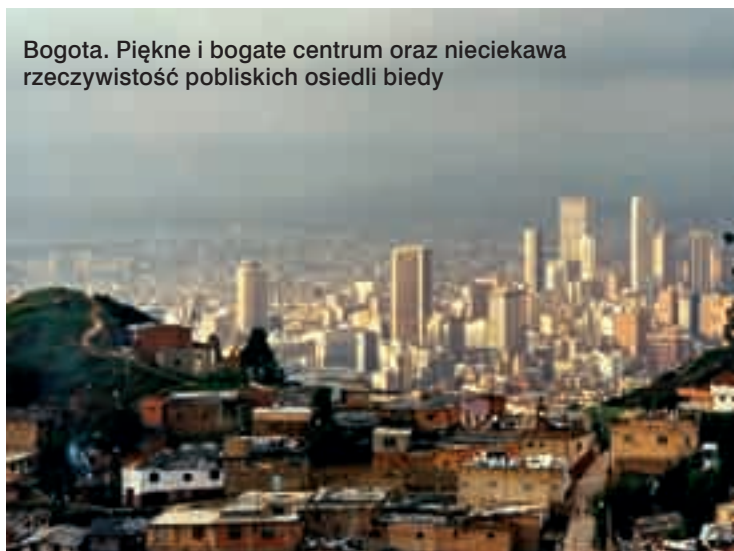
zdjęcia: Henryk Piotrowski SVD

W Medellín istnieje 350 parafii. Jedna z nich należy do Zgromadzenia Słowa Bożego, została założona w 1962 r. Nasi współpracownicy z Niemiec, Irlandii, Hiszpanii, Polski, Filipin, Indii, Indonezji i innych narodowości, swoim oddaniem i różnymi pomysłami duszpasterskimi sprawili, że wierni wypełnili swoje serca, ręce i codzienne obowiązki duchem misyjnym i wielką troską o każdego mieszkańca naszego osiedla i wielu potrzebujących, którzy żyją z dala od nas, w osiedlach biednych i opuszczonych.

Parafia Słowa Bożego w Medellín jest wspólnotą żywą w wierze i bardzo dynamiczną duszpastersko. Liczy ok. 30 grup, które powstały z inicjatywy mieszkańców naszego osiedla i spełniają bardzo ważną rolę w odpowiadaniu na potrzeby duchowe, rodzinne i społeczne.

Podarunek z Polski

W 1993 r. o. Maciej Gula SVD, ówczesny proboszcz, z wakacji w Polsce przywiózł swoim parafianom piękny podarunek – obraz Matki Boskiej



Bogota. Piękne i bogate centrum oraz nieciekawa rzeczywistość pobliskich osiedli biedy

w sercu i w rodzinie. Matka Boska z Polski pomaga jej w trudnościach, chroni jej dzieci i wnuki, dodaje otuchy, napełnia pokojem i radością, jest źródłem siły potrzebnej do codziennych trudów.

Soledad Hoyos de Zuluaga żyje od wielu lat na naszym osiedlu i jest bardzo związana z działalnością parafii. W szczególny sposób poświęca czas na formację duchową i przygotowanie zawodowe wielu kobiet pracujących jako pomoc domowa. Dzięki temu wiele dziewczyn może się wydostać z biedy i polepszyć swoje warunki życiowe. Soledad wyznaje, że dzięki darowi o. Macieja znalazła prawdziwy skarb w swoim życiu. Opowiada, że kilka lat temu odbyła podróż do Stanów Zjednoczonych, do Charlotte w Północnej Karolinie, gdzie uczestniczyła w chrzcie wnuczki. Czowała się trochę nieswojo w obcym kraju z obcym językiem, ale kiedy weszła do kościoła św. Gabriela poczuła się szczęśliwa i wzruszyła się, gdy zobaczyła tam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej – swojej wielkiej Przyjaciółki.

Pozdrowić Czarną Madonnę i zaprzyjaźnić się z Nią

Mariela Villegas de Jaramillo należy do grupy *Manos Abiertas*, która od wielu lat zajmuje się zbierką żywności, ubrań, lekarstw etc. dla najuboższych rodzin z różnych zakątków naszego miasta. Raz na tydzień członkowie *Manos Abiertas* spotykają się z tymi rodzinami w salce parafialnej, gdzie mogą uczestniczyć w katechezie, mają możliwość spotkania się z Bogiem na modlitwie i przyjąć pomoc materialną. Mariela wyznaje, że kiedy przybyła do naszego osiedla i po raz pierwszy pojawiła się w kościele, zobaczyła wiele osób modlących się przed obrazem Matki Boskiej. Na tablicy informacyjnej przeczytała historię o Niej. Któregoś dnia również podeszła do tego ołtarza, aby prosić o pomoc w bardzo ważnej sprawie rodzinnej i uzyskała ją. Od tamtego dnia, kiedy przychodzi do kościoła, najpierw zbliża się do obrazu, aby pozdrowić swoją kochaną Czarną Madonnę.

Nasza parafianka Margarita Palacio de Soto należy do grupy biblijnej. Dla niej interesujące jest, że Matka Boska ma ciętą ranę na twarzy i chociaż nie wiedziała, skąd ta rana na Jej obliczu, to wykorzystuje ten szczegół i prosi o pokój dla Kolumbii – kraju codziennie doświadczanego okrucieństwem wojny domowej, porwaniami ludzi, problemem handlu narkotykami, korupcją i wieloma innymi trudnościami.



Paz Arias de Lara należy do wielu grup parafialnych, m.in. do grupy czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa. Paz opowiada, że zaprzyjaźniła się z Matką Boską Częstochowską: ma do Niej wielkie zaufanie, doświadcza pomocy we wszystkich potrzebach. Dorosłe dzieci Paz, mieszkające w Kolumbii i Stanach Zjednoczonych, są – podobnie jak ich mama – wielkimi czcicielami tej Matki Bożej. W ich domach, obok krzyża, znajduje się obraz Jasnogórskiej Madonny, która ich chroni, dodaje sił, wskazuje drogę i pozwala być rodziną, którą łączy wiara i te same wartości chrześcijańskie.

Niech Matka Boska Częstochowska z Polski i z parafii Słowa Bożego w Medellín strzeże naszego życia, umacnia nasze rodziny w wierze i miłości oraz wypełnia serca duchem dobroci i oddania Jezusowi Chrystusowi i ludzkości.



Republika Kolumbii

- powierzchnia: 1 138 910 km² (25. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 44 mln (29. miejsce na świecie), ponad połowa to Metysi, pozostali są potomkami białych kolonizatorów oraz afrykańskich niewolników, tylko 1% społeczeństwa to Indianie Araukanie
- gęstość zaludnienia: 39 osób/km²
- stolica: Bogota
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 90%, inni (głównie kościoły protestanckie i sekty) 10%
- jednostka monetarna: peso kolumbijskie (COP)

Bazylika w Chiquinquirá



fot. Zbigniew Hauser

Narodowe sanktuarium Kolumbii

Zbigniew Hauser

głądać na oblicze Matki Bożej, Maria Ramos codziennie przychodziła do oratorium i płacząc wołała: „Rózo Niebieska, dlaczego się ukrywasz? Kiedy doczekam się dnia, gdy Twój święty wizerunek ukaże się moim oczom?”

Cud zdarzył się w piątek 26 grudnia 1586 r. W dniu tym, jak zwykle, Maria Ramos usilnie modliła się, prosząc Matkę Bożą, by ukazała swe oblicze. Gdy już wychodziła z kaplicy, ujrzała Indiankę imieniem Izabela, która zawołała do niej: „Patrz tam!”. Maria zobaczyła wtedy na posadzce promieniujący światłem obraz. Światło wypełniało całą kaplicę, jak gdyby wizerunek płonął. Maryja pozostawiła, za pośrednictwem swej czcicielki, przesłanie miłości dla wszystkich ludzi: „Nie chcę śmierci grzesznika, tylko jego skruchy i nawrócenia”.

Wiadomość o tym szybko rozeszła się po okolicy. Jej mieszkańcy zaczęli gromadnie modlić się przed cudownie odnowionym wizerunkiem Matki Bożej. Zaczęli napływać pielgrzymi ze wszystkich stron kraju. Aż do śmierci w 1623 r. Maria Ramos pełniła rolę strażniczki sanktuarium. Od 1636 r. opiekowali się nim ojcowie dominikanie, którzy jako pierwsi podjęli ewangelizację Kolumbii. Nad miejscem objawień wzniesiono kościół La Renovación. Dziś jest tam także Muzeum Sztuki Religijnej. Schody prowadzą do studzienki w krypcie – tu właśnie miały miejsce objawienia.

W latach 1796-1818 w innym miejscu wzniesiono okazałą bazylikę, dokąd przeniesiono cudowny wizerunek, umieszczając go w kolumnowym ołtarzu. Przy jego kopii w bocznej kaplicy wierni zapalają świece. Grudniowa fiesta „Renovación del Virgen” przyciąga tłumy pielgrzymów. Wizerunek Matki Bożej Różańcowej z Chiquinquirá czczony był także w sanktuariach w Sewilli i Kadyksie, na Filipinach, w Peru, Wenezueli i Ekwadorze.

9 lipca 1919 r. odbyła się w Bogocie koronacja wizerunku Matki Bożej, jako Królowej i Patronki Kolumbii, która stała się dla jej narodu „pociechą dla grzeszników i źródłem radości wiernych”. W 400. rocznicę objawień odwiedził sanktuarium papież Jan Paweł II, który 3 lipca 1986 r. o godz. 12.00 odprawił tam uroczystą Mszę św.

Chiquinquirá była ostatnim miejscem naszej sześciotygodniowej podróży do Kolumbii. Jest ona uważana za najbardziej niebezpieczny kraj Ameryki Łacińskiej. Podziękowaliśmy więc Matce Bożej za szczęśliwie zakończoną podróż. Na pożegnanie weszliśmy na wyniosłe wzgórze z kościołem św. Barbary i cieszyliśmy się wspaniałym widokiem na miasto, sanktuarium i otaczające je góry.

Okolo 150 km na północ od stolicy Kolumbii – Bogoty, na zachodnim brzegu rzeki Rio Suárez, wypływającej z jeziora Laguna de Fúquene, położone jest miasteczko Chiquinquirá, założone w końcu XVI w. Jest ono uważane za duchową ostoję tego andyjskiego kraju, bardziej znanego jako ostoja światowego handlu narkotykami i niemającej końca krwawej i wyniszczającej wojny domowej.

W 1562 r. w Tunja (obecnie główne miasto departamentu Boyacá), Hiszpan Antonio de Santana zlecił malarzowi Alonso de Narvaezowi namalowanie wizerunku Matki Bożej Różańcowej, chcąc umieścić go w kaplicy w swej hacjendzie Sutamarchán. Artysta wykonał wizerunek na tkaninie bawełnianej, utkanej przez Indian tego regionu, wielkości 128 x 114 cm. W środku wizerunku Narvaez umieścił Matkę Bożą, po jej prawej stronie św. Antoniego Padewskiego, a po lewej św. Andrzeja Apostoła. Wizerunek umieszczono w słomianej kaplicy, gdzie – wystawiony na działanie słońca i deszczu – utracił swą barwę, a w tkaninie pojawiły się dziury i pęknięcia. W takim stanie przeniesiono go do miejsca zwanego Chiquinquirá, co w języku Indian Cibiczków oznacza „miejsce mroczne i bagniste”.

W 1585 r. przybyła do Tunja Hiszpanka Maria Ramos, pobożna niewiasta, która szukała w okolicy domu modlitwy. Znalazła zaniedbaną i pozbawioną opieki kaplicę. W czasie jej porządkowania ujrzała na podłodze obraz w uszkodzonej ramie, z ledwo czytelnym wizerunkiem. Wyczuła, że chodzi tu o wizerunek Matki Bożej, co potwierdziła jej znajoma, która opowiedziała jej koleje losu obrazu. Zmartwiona tym, że nie może spo-



Żywy Różaniec

Udało mi się utworzyć w parafii grupę Żywego Różańca. W języku pidgin brzmi to *Living Korona „Jericho”*. Modlitwa różańcowa jest odmawiana przez wiele osób w parafii, ale ta forma odmawiania Różańca nie była tutaj nigdy praktykowana, choć parafia istnieje już od 40 lat. Po długich zachętach i objaśnieniach udało mi się wreszcie zebrać – jak do tej pory – 41 osób. Każda osoba otrzymała różaniec z małym cudownym medalikiem, święty obrazek z nazwą dziesiątki różańcowej do odmówienia, a także wypisanym swoim imieniem i nazwiskiem – to tak dla pewności, aby nie zapomnieć, jaką dziesiątkę ma się do odmówienia. Do każdej części różańcowej przypisanych jest pięć osób.



Procesja z darami

Naszą modlitwę ofiarujemy w intencjach parafii i samych parafian. Np. modlimy się do Matki Bożej, aby swoją opieką objęła wszystkie szkolne dzieci w parafii – z okazji rozpoczętego roku szkolnego na początku lutego. W każdą pierwszą niedzielę nowego miesiąca ogłaszam, w jakiej intencji ofiarujemy nasz Różaniec. W zeszłym miesiącu modliliśmy się za tych, którzy zaprzestali uczęszczać na niedzielne Msze św., aby im pomóc wrócić do Boga i Kościoła. Z radością oznajmiam, że naszą modlitwą sprawiliśmy, że kilka nowych twarzy już pojawiło się w kościele. Od dwóch tygodni mamy też swoją tablicę ogłoszeń, gdzie wywiesiłem nazwiska wszystkich członków Żywego Różańca, przypisane im dziesiątki, trochę informacji na ten temat, kolorowe obrazki Matki Bożej i Jej usilną prośbę z Fatimy o codzienne odmawianie Różańca. Muszę przyznać, że tablica ta cieszy się dużym zainteresowaniem. W zeszłym tygodniu umieściłem też duże zdjęcie członków

Żywego Różańca, co wywołało poruszenie wśród parafian, także mężczyzn.

W naszym programie mamy też raz na miesiąc wspólną Mszę św. do Matki Bożej z okolicznościowym kazaniem, aby rozpałi i pogłębić miłość do Matki Jezusa i modlitwy różańcowej. Po Mszy jest też nabożeństwo różańcowe z Litanią do NMP.

Pierwsza Eucharystia wypadła bardzo okazale, bo uczestniczyła w niej też inna grupa parafialna – Legion Maryi. Była procesja na początku Mszy św. z figurą Matki Bożej, procesja z Biblią i darami, piękne maryjne śpiewy.

Ostatnio udało mi się kupić różańce, więc być może będzie to dodatkowy bodziec dla tych, którzy nie przyłączyli się jeszcze do Żywego Różańca „Jerycho”. Moim cichym marzeniem jest, aby wszyscy parafianie odmawiali Różaniec – czy to w naszej grupie, czy też prywatnie, tak aby prośba Matki Bożej z Fatimy była realizowana. Gorąco ufam, że tego wkrótce dokonamy!



O. Wojciech Niścigorski SVD ze służbą liturgiczną

Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Misjonarza” i dopraszam się modlitwy różańcowej za mnie i za moich parafian! Z Panem Bogiem!

Wojciech Niścigorski SVD, Papua Nowa Gwinea

Pracy nie brakuje

Już od ponad roku w Irkucku działa nasz dom dla dzieci ulicy, który nosi nazwę Dom Nadziei. Jest to miejsce, gdzie dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły, mają szansę przygotować się do niej: nauczyć się liter, liczb, odróżniania kolorów, nazw warzyw i owoców – tego wszystkiego, co normalnie wynosi się z domu rodzinnego, a czego nie wszystkie rodziny potrafią zapewnić swoim dzieciom. Oprócz maluchów przychodzą też dzieci w wieku szkolnym, aby tu odrobić lekcje czy coś zjeść (często jest to ich jedyny posiłek w ciągu dnia). Mogą też skorzystać z ciekawych zajęć prowadzonych przez nasze siostry czy brata, księży lub wolontariuszy.



Maksym

zdjęcia: Archiwum SSPS

Dzieci z s. Danutą Antonów SSPS...



Jula



Zajęcia obejmują plastykę, haftowanie, tańce, naukę gry na gitarze, śpiew, zabawy... Każde dziecko ma poważny problem w rodzinie czy w szkole, ma inne potrzeby, dlatego każde potrzebuje innego podejścia. Np. Jula ma 9 lat, ale nadal chodzi do pierwszej klasy – dobrze liczy, jednak nadal sylabizuje przy czytaniu i ma trudności z orientacją w dniach tygodnia, porach roku, w terenie. Jednej z siostr udało się zachęcić ją do czytania bajek Andersena. Jula robi postępy i jakaż była ogólna radość z jej odkrycia, że na drzwiach pokoju szkolnego wisi rozkład zajęć dodatkowych i już wie, kiedy którego wolontariusza może się spodziewać i co ciekawego będzie robić...

Naszym marzeniem jest przygotowanie placu zabaw dla dzieci Domu Nadziei. Dzieciaki mogłyby rozwijać swoją sprawność fizyczną, wyładować emocje związane z problemami rodzinnymi – na które nie mają wpływu – w dobrej grze lub zabawie.

Oprócz Domu Nadziei nasze siostry pracują też w kurii, odpowiadają za formację katechetów w diecezji, pracują z dziećmi i młodzieżą w parafii, regularnie odwiedzają starsze osoby, chore dzieci w szpitalach i chorych na AIDS.

Niedawno odbyło się spotkanie formacyjne dla katechetów diecezji, jak zwykle organizowane przez naszą s. Danutę Antonów, dyrektora diecezjalnego wydziału katechetycznego. Na takie spotkanie przyjeżdżają siostry z różnych zgromadzeń i świeccy, którzy ukończyli kurs katechetyczny. Tym razem tematem trzydniowego spotkania był taniec biblijny. Spotkanie poprowadziła jedna z naszych wychowanek. To dobry znak, bo tworzy się kadra osób, które urodziły się na ziemi syberyjskiej i potrafią poprowadzić interesujące spotkanie. Na to spotkanie wydałyśmy też książkę z tańcami i ich opisem.

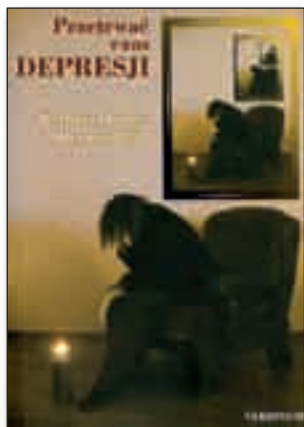
Pracy nie brakuje, jak zapewne w wielu misyjnych placówkach...

*Nadzieja Lewczenko SSPS,
Irkuck (Rosja)*

... i s. Raymundą Binsasi SSPS



Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM poleca:



Kathryn James Hermes FSP **PRZETRWAĆ CZAS DEPRESJI**

Książka może pomóc w zmaganiu się z ciemnymi okresami życia człowieka i zrozumieniu sensu tych zmagania. Może pomóc człowiekowi przeżywającemu duchową udrękę wejść w czas pocieszenia i odkryć bogactwo, które w nim jest, a także odnaleźć Boga na nowych ścieżkach życiowej wędrówki.

cena 25 zł, format 19,5x13,5, ss. 145

Kathryn James Hermes FSP **MODLITWA O PRZETRWANIE DEPRESJI**

Człowiekowi cierpiącemu na depresję trudno jest modlić się. Wydaje mu się, że Bóg jest daleko i sprawą beznadziejną jest zwrócenie Jego uwagi na los człowieka przeżywającego bezgraniczny smutek. Człowiek wówczas nie jest w stanie modlić się tak, jak by chciał, jednak już samo pragnienie modlitwy jest modlitwą. Książka ta jest zbiorem modlitw, które stanowią propozycję modlitwy na trudny czas depresji i zachętą, aby w tym czasie mimo wszystko nie rezygnować z niej.

cena 19 zł, format 19,5x13,5, ss. 102



Wydawnictwo VERBINUM
ul. Ostrobramska 98
04-118 WARSZAWA

księgarnia – zamówienia:
tel. (0 22) 610 78 70 faks (0 22) 516 98 50
e-mail w sprawie zamówień:
zamowienia@verbinum.pl
sekretariat/biuro: tel. (0 22) 516 98 44
e-mail: wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 151

1		2		3		4	5	6	
		19		14			20	5	
7									
		29			7		30		21
	2				8				
9			10		11			12	33
		31	32	17					
			12				36	15	
	13								
							24		11
14					15		16		17
					18				
				13					10
19									
		3				18			1
					20				
						4			27
21									
		26	22				16		34

Znaczenie wyrazów:

1) wśród pieczywa; 2) ostry gwizd; 3) drzewo Laury i Filona; 4) pakt; 5) najpłytsze miejsce w morzu; 6) kubek; 7) jamochłon przypominający kwiat; 8) wyższa izba naszego parlamentu; 9) brat Polluksa; 10) aromatyczna przyprawa; 11) dawka; 12) luźny szyk bojowy piechoty; 13) „... Trzech Króli” – obraz P. P. Rubensa; 14) stróż prawa; 15) jedna ze stron monety; 16) Mikołaj, pierwszy prymas Polski; 17) biblijna wieża; 18) usterka; 19) otoczka narządu; 20) jesienny atrybut ogrodnika; 21) nisza.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 36, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Zdarza się, że pocztówki niewysłane priorytetem potrzebują ok. miesiąca na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 149: OTO JA JESTEM Z WAMI PO WSZYSTKIE DNI AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA (Mt 28,20)

Nagrody wylosowali: Elżbieta Kunce (Ujazd), Jan Gałuszka (Jedlicze), Wiesław Dębski (Poznań), Eugeniusz Wanat (Rybnik), Alina Mielniczek (Sztabin), Jan Sianko (Suraż), Genowefa Popowska (Mońki), Kazimiera Surmik (Jaworzno), Wiesława Bońkowska (Raciąż), Krystyna Eichrodt (Zdzieszowice).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

Drodzy młodzi Przyjaciele!

Pazdziernik wita nas jesienną aurą, która powoduje, że człowiekowi częściej chce się spać, a przecież dopiero co rozpoczął się nowy rok szkolny czy akademicki, a wraz z nim nasze misyjne dzieła. Dlatego zachęcam do wspólnych działań i spotkań na misyjno-ewangelizacyjnym szlaku. Niech te jesienne dni, a zwłaszcza przeżywany w tym miesiącu w Kościele Tydzień Misyjny, rozbudzą w nas na nowo zapał do dzielenia się Chrystusem z innymi ludźmi, zwłaszcza tymi, którzy Go jeszcze nie mieli okazji poznać.

Zachęcam do lektury naszego młodzieżowego kącika. Tym razem mamy sporo okazji, by powspominać wakacyjne spotkania podczas rekolekcji, które gromadziły nas w różnych zakątkach Polski. Ufam, że ten letni powiew Ducha pozwoli nam solidnie pracować. Do dzieła!

Zpamięcią w modlitwie o każdej i każdym z Was –

*o. Damian Piątkowiak SVD
z ekipą Referatu Misyjnego*

www.powolanie.werbisci.pl



Obciachowe?

Mam 28 lat. U werbistów jestem od 2006 r. Zanim poznałem Zgromadzenie Słowa Bożego, wcale nie myślałem o byciu kapłanem. Moje życie biegło zupełnie innym torem. Co prawda od dziecka związany byłem z Kościołem: należałem do ministrantów, jeździłem na spotkania młodych w Taizé. Jednak droga kapłańska wydawała mi się nie dla mnie. Co więcej, uważałem nawet, że jest to obciachowe. Pan Bóg był na szczęście wobec mnie cierpliwy i konsekwentnie prowadził mnie do rozpoznania mojego powołania.

Po skończeniu szkoły średniej w rodzinnej miejscowości, w Błoniu, poszedłem na studia ekonomiczne do Warszawy. Myślałem o pracy z moim ojcem, który prowadzi swoją firmę, lub o innej pracy biurowej. Nie miałem w tym czasie jeszcze sprecyzowanych planów życiowych, ale widziałem siebie jako przyszłego menedżera bądź biznesmena. Po pięciu latach studiów, jako świeżo upieczony magister marketingu dostałem pracę w firmie turystycznej. Wyjechałem do Anglii, gdzie zacząłem karierę zawodową. Po pół roku doświadczenia za granicą wróciłem do kraju, aby kontynuować pracę w tej samej firmie.

Wszystko układało się jak najlepiej. Wydawało mi się, że wyszedłem na prostą. Miałem bardzo dobrą pracę, w gronie fajnych młodych ludzi, dobre perspektywy na przyszłość. I wtedy odezwał się Pan Bóg. Coraz częściej dochodziły do mnie pytania o sens życia, o moje powołanie. Zaczęłem weryfikować moje plany życiowe i zastanawiać się dogłębnie, czy to, co robię teraz, jest tym, czemu chciałbym się poświęcić z całych sił i na całe życie. Wtedy odkryłem, że Bóg wzywa mnie do kapłaństwa.

Wybrałem werbistów, ponieważ misjonarze zawsze mi imponowali swoim poświęceniem, otwartością na nowe kultury i obyczaje, na obce języki. Kiedy spojrzałem z perspektywy czasu na moją przeszłość, zobaczyłem, jak Bóg przygotowywał mnie i prowadził do wyboru tej drogi życiowej. Choć byłem oporny i stawiałem często „na swoim”, teraz jestem Mu wdzięczny za przyprowadzenie mnie tu, do werbistów.

Zyczę wszystkim dużo wytrwałości w poszukiwaniu swojego powołania i nie zapominajcie o modlitwie za swoje powołanie. Proszę również o modlitwę za mnie i nasze zgromadzenie. Pozdrawiam Was serdecznie!

Krzysiek

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Panie, który znasz moje serce,
najszybsze plany i marzenia.
Wierzę, że Ty rzeczywiście wiesz,
co jest dla mnie najlepsze.
Proszę, daj mi wiarę i siłę,
abym z otwartym sercem wsłuchał się w Twój głos
i umiał przyjąć Twoje plany za swoje.
Amen

Odkrywaliśmy Boga

Gdyby ktoś chciał, abym w dwóch zdaniach streścił, co działo się latem podczas wszystkich spotkań dla młodych prowadzonych w naszych werbistowskich domach, streściłbym to w jednym zdaniu: Odkrywaliśmy – a może próbowaliśmy odkrywać – Boga, który kocha i powołuje nas do najróżniejszych spraw, a przede wszystkim powołuje do jednego – do życia szczęśliwego, czyli w jedności z Nim.

Niech te kilka fotografii będzie najlepszym świadectwem o tym, że był to dobry czas. Już niedługo zimą będą kolejne spotkania w ferie, a wcześniej, jesienią – dni skupienia. Bądźcie z nami! Zapraszamy!

o. Damian z ekipą



Pomóżmy misjonarzom!

Większość misyjnych parafii potrzebuje pomocy ze względu na biedę wiernych. Pomóżmy misjonarzom w ich codziennym utrzymaniu, aby mogli zająć się przede wszystkim głoszeniem Ewangelii i niesieniem pomocy potrzebującym.

Ewentualne wpłaty z dopiskiem **CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY** należy kierować do:

Referat Misyjny Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno,
tel. (0-55) 242 92 43, fax (0-55) 242 93 92

konto: Bank PEKAO S. A. O/ Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

lub innego Referatu Misyjnego księży werbistów,
z którym Państwo utrzymujecie kontakt.

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatkki 7

41-902 Bytom

tel: (032) 281 15 33

e-mail: powolanasvd@op.pl

www.referatsvd.akcja.pl

Referat Powołaniowy

ul. Kościelna 15

62-001 Chludowo

Tel. (061) 892-70-70

e-mail: powolanasvd@op.pl

Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15

48-300 Nysa

Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

Tel. (055) 24-29-100

e-mail: mrm@seminarium.org.pl

www.seminarium.org.pl



Spójrz, o Maryjo, z Twego tronu łaski
na nasze słabości, nasze zmagania i nasze porażki!
Błogosławiony ten, kto razem z Tobą walczy,
razem z Tobą zwycięża, razem z Tobą będzie
uwielbiony.

św. Arnold Janssen

